

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu PISMO SAMORZĄDOWE

NR 40 (882)

3 PAŹDZIERNIKA 2008 R.

Cena detaliczna 2 zł w tym VAT 7%

BIORĄ SIĘ ZA URZĘDNIKÓW

6



Coraz częściej radni nie pozwalają urzędnikom robić głupot.

Tak było ostatnio na Białej Górze.

UPOMNIELI SIĘ O SWOJE

7



Po 60 latach Zaluscy upomnieli się o rodzinny skarb ze zbiorów Muzeum Historycznego. Zawarto ugodę – ród odzyska kolekcję, ale w muzeum pozostanie 9 najcenniejszych portretów.

TRAFIŁA STAL NA STAL

12



Pogromcy Widzewa wylosowali w 1/8 PP II-ligową Stal ze Stalowej Woli, a Mariuszowi Sumarze w tym czasie urodziła się córka Amelia. Czy przyniesie im szczęście?

Takie odkrycia zdarzają się niezwykle rzadko. Mieszkaniec Siemuszowej, Jacek Kazibucki, znalazł w płynącej przez tę miejscowość Tyrawce mamuci cios! Potężny, należący zapewne do silnego, dojrzałego osobnika. Zważywszy, że mamuty żyły na Ziemi 15-40 tysięcy lat temu, aż trudno wyobrazić sobie wiek znaleziska...

– To prawdziwy rarytas – cieszą się Piotr Kotowicz i Maria Zielińska, archeolodzy Muzeum Historycznego, do którego znalazca przekazał swoje trofeum.

Placówka posiada w swoich zbiorach zaledwie kilka mamucich „pozostałości”. Jest wśród nich ząb znaleziony w okolicy Radymna, prawdopodobnie jeszcze przed wojną, i mamuci cios wydobyty w latach 80. w pobliżu Olszanic.

Kawał „chłopa”

Cios z Siemuszowej ma podobną długość, ale jest potężniejszy, co oznacza, że pochodzi od dojrzałego osobnika. Jego wymiary to: 90 cm długości i 15 cm w obwodzie. Waży przynajmniej 10 kilogramów. – Naprawdę jest co wziąć do ręki – mówi z podziwem Piotr Kotowicz.

Mamuty, jak wiadomo, były zwierzętami niezwyklej rozmiarów; stąd też przenośne znaczenie słowa „mamut” jako coś wielkiego. Niektóre gatunki miały do 5 metrów wysokości w kłębie. Występujące na naszym obszarze mamuty włochate były nieco mniejsze, ale i tak gabarytami przypominały dzisiejszego słonia indyjskiego...

A gdzie szkielet?

Mamuci cios znaleziono w Tyrawce po sierpniowej powodzi. Prawdopodobnie przyniosła go woda. Archeolodzy doszli do takiego wniosku po oględzinach brzegów rzeki. – Na przestrzeni trzystu metrów nie zauważyliśmy urwanych profili, dlatego przypuszczamy, że gdzieś dalej fala musiała podmyć i zabrać fragment brzegu, wypłukując przy okazji spoczywający w nim fragment – tłumaczy pan Piotr. Mogło się to stać nawet w górnym biegu, stąd też nie wiadomo, czy kiedykolwiek uda się znaleźć resztę mamucich pozostałości. Ale może też być odwrotnie – któregoś dnia uda się wykopać cały, wspaniale zachowany szkielet...

Miał nosa...

Jacka Kazibuckiego zaintrygował dziwny przedmiot wystający z wysokiej jeszcze wody. Po dokładnym przyjrzeniu się uznał, że może to być właśnie kiel mamuta! – Byłem o tym przekonany, choć otoczenie śmiało się ze mnie, że zgłupiałem. Wszyscy uważali, że to raczej pierń drzewa – opowiada. Znalazca wiedział jednak swoje, gdyż interesuje się historią.



Los znalezionych w ziemi zabytków bywa różny, choć w świetle prawa należą one do państwa. Jacek Kazibucki (na zdjęciu z synkiem Kacperkiem) przekazał swój dar muzeum, co – miejmy nadzieję – placówka doceni.

Wyciągnięty z wody przedmiot przeniósł – z niemałym trudem – na posesję i umieścił w ogrodzie. Powiadomieni przez znajomych archeolodzy, jednym rzutem oka potwierdzili jego przypuszczenia. – To naprawdę wspaniały okaz i jesteśmy wdzięczni znalazcy, że przekazał go muzeum – podkreśla Piotr Kotowicz.

Wyprzedziły człowieka?

Ciosem zajmą się teraz naukowcy. Muszą go przede wszystkim zakonserwować, bo po tysiącach lat leżakowania w ziemi skamieniał, a jednocześnie stał się kruchy. Bez zabezpieczenia rozleci się na kawałki.

– Jesteśmy też ciekawi jego wieku. Jeśli chodzi o ludzi, najstarsze ślady ich pobytu na tych terenach mają 15 tys. lat. Są to odkryte kilka lat temu w Hłomczy pozostałości obozowiska łowców reniferów – kontynuuje nasz rozmówca. Nie wiadomo, czy

wcześniej żyli tutaj ludzie, zważywszy, że warunki były bardzo ciężkie, zbliżone do dzisiejszej Syberii. Niewykluczone, że sprostać im mogły tylko potężne mamuty, dysponujące siłą i odpowiednimi zasobami energetycznymi. Czy cios z Siemuszowej okaże się starszy niż najstarsze ślady człowieka w tej okolicy?

Czeka na lepsze czasy...

Mamuci cios to prawdziwa „perła w koronie” wśród eksponatów archeologicznych. Ciekawi jednak będą musieli uzbroić się w cierpliwość, gdyż zostanie zaprezentowany publiczności dopiero po rozbudowie zamku i urzędzeniu ekspozycji najstarszych muzealiów. Póki co, musi leżakować na półce w pomieszczeniu biurowym archeologów, czekając na swój czas...

Jolanta Ziobro

3 października 2008 r. godz 20.

MAESTRO PENDERECKI W SANOKU!!! Zadzwoń dziś (3 bm.) do redakcji o godz 10 i wygraj zaproszenie na koncert Kościół Farny pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku

OKNA
DRZWI • OKNA DACHOWE • DRZWI WEJŚCIOWE • PARAPETY
BRAMY GARAŻOWE • ROLETY • ROLETKI ŻALUZJE • MOSKITERY

Wyróżnia nas JAKOŚĆ!

Super promocyjne CENY
- tylko do końca miesiąca

VIDOK
OKNA I DRZWI
www.vidok.com

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax./013/ 464 03 38
USTRZYKI DŁN., ul. 29 Listopada 2, tel./013/ 461 46 74
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax./013/ 434 30 15

FABRYKA OUTLET STORE
SPORT & JEANS

ODLOTOWA ODZIEŻ MARKOWA

SANOK, ul. Zamkowa 17
pon.-pt. 10-17, sob. 10-14
(dawny SMYK)

NAJTAŃSZA ODZIEŻ DAMSKA, MĘSKA I DZIECIĘCA
DUŻY WYBÓR KURTEK (JUŻ OD 30 PLN) I PŁASZCZY DAMSKICH
ORAZ KURTEK MĘSKICH, A TAKŻE POZOSTAŁEJ ODZIEŻY
JESIENNO - ZIMOWEJ

ZAPRASZAMY!!

Przyjdź do nas z wyciętym kuponem, a otrzymasz 5% zniżki na zakupy!

ZNIŻKI już od 0,99 zł

PANORAMA WIELKI KUCHON

DUŻY WYBÓR WZORC
WKLADY PARAFINOWE
CENY PRODUCENTA

SANOK PANORAMA
UL. KRAKOWSKA 2
SKLEP WIELOBRANŻOWY
STOISKO CHEMICZNE

KUPON RABATOWY 5%

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Powiatowy Zarząd Dróg za złą logistykę, a w szczególności za opieszałość, brak wizji i profesjonalizmu w przygotowaniu inwestycji – budowa drogi w dzielnicy Biała Góra na odcinku od mostu do rozwidlenia na Międzybródź i Królewską Studzienkę. Nieuwzględnienie w pracach projektowych ważnego dla komunikacji obszaru między pasem jezdni z lewej, a z boczem góry z prawej strony, spowoduje konieczność opracowania kolejnego projektu i uruchomienia tych samych procedur związanych z kontynuacją zadania. Równocześnie narazi na niepotrzebne koszty związane z tymczasowością obecnego rozwiązania. Brak sprawności i efektywności ekonomicznej niewątpliwie obniża ocenę działalności tej jakże ważnej instytucji.



CHWALIMY: Sanocki Dom Kultury za kolejną XVIII edycję Festiwalu im. Adama Didura. Wspaniały program, a w nim „Halka” w plenerowej inscenizacji, rewelacyjny Sanktpetersburski Teatr Baletu Borisa Eijfmana oraz cała plejada wielkich gwiazd z Urszulą Dudziak, Jadwigą Rappę, Grażyną Brodzińską, cudowne spektakle. I tak jest co roku. Brawa za profesjonalizm, za trud, za klasę, dzięki której krajowe, a w wielu przypadkach światowe, gwiazdy kultury chcą uczestniczyć w tym festiwalu. A wierni widzowie festiwalowych koncertów już dziś zastanawiają się: – co wymyślą Organizatorzy na kolejną edycję? Niektórzy wybiegają jeszcze dalej – co to będzie podczas jubileuszowego XX Festiwalu?



emes

Po Twoich szlakach...

Niezwykłe udany okazał się I Rajd Trzeźwości – w hołdzie Janowi Pawłowi II, Honorowemu Obywatelowi Gminy Zagórz, zorganizowany w minioną niedzielę w intencji rodzin, życia godnego i wolnego, bez alkoholu i przemocy. Wzięło nim udział ponad 130 osób, wśród których dominowała młodzież.



Zorganizowana z inicjatywy członków Miejsko-Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Zagórzcu impreza była swego rodzaju manifestem wyrażającym sprzeciw wobec zniewolenia człowieka przez

wszelkiego rodzaju uzależnienia. Uczestnicy spotkali się pod Obeliskiem Papieskim przed budynkiem Dworca PKP w Starym Zagórzcu. Nawiązując do nauk Jana Pawła II burmistrz Bogusław Jaworski stwierdził: – Być trzeźwym

to znaczy być rozsądnym i umieć dokonywać właściwych wyborów życiowych. Musimy stale i wciąż na nowo uczyć się trzeźwego stylu życia, uczyć się myśleć, aby zachować dystans do tego, co proponuje dzisiejszy świat.

Po krótkim programie artystycznym uczniów z Tarnawy Dolnej i wspólnym odśpiewaniu „Barki” uczestnicy wyruszyli na trasę w kierunku Gruszki. Zwierczeniem 4-godzinnej wędrówki była polowa msza św. odprawiona gościnnie przez ks. Pawła Malca z Krakowa, który w homilii wielokrotnie podkreślał wartość życia i wychowania moralnego, zwłaszcza młodego pokolenia, przestrzegając przed beznadziejnym używaniem alkoholu. Rajd, w którym wzięło udział również mieszkańcy Zagórzca i Sanoka, członkowie PTTK, Wspólnoty AA oraz goprowcy, zakończyło biesiadne ognisko.

Organizatorom i uczestnikom należą się wielkie brawa – świetny pomysł i dobra organizacja przyczyniły się do sukcesu imprezy, której walory edukacyjne i wychowawcze trudno przecenić. /k/

Chcemy zarabiać godnie

Z Mariuszem Hanusem, prezesem Sądu Rejonowego w Sanoku, rozmawia Joanna Kozimor

* **W ubiegłą środę i czwartek sale i korytarze sądów w całym kraju świeciły pustkami – czy w Sanoku sędziowie również przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej „Dzień bez wokandy”?**

– W znacznej części. W tych dniach odbyło się znacznie mniej rozpraw niż zwyczajnie – o około 50 procent.

* **Co w tym czasie robili sędziowie – pili kawę, czytali gazety?**

– Normalnie w tym czasie pracowaliśmy, wykonując inne czynności – pisaliśmy uzasadnienia, postanowienia, przygotowaliśmy się do rozpraw. Mamy czasem do rozpoznania skomplikowane, wielotomowe sprawy. Żeby się do nich dobrze przygotować, nie wystarczy spojrzeć na akt oskarżenia. Sala rozpraw to esencja, która kończy przygotowanie do rozprawy.

* **Podłożę protestu stanowią żądania płacowe – jak pan, jako prezes sądu, do nich się ustosunkowuje?**

– Środowisko sędziowskie domaga się zmiany systemu wynagradzania. Uważam, że żądania te są zasadne.

* **O jaki system walczyć?**

– Domagamy się, aby nasze wynagrodzenie było ustalone w oparciu o obiektywne mierniki, czyli

na przykład średnią krajową, mnożoną przez określony współczynnik. Obecnie jest to kwota bazowa ustalana przez rząd, która wynosi około 1.400 złotych.

* **Ile zarabia sędzia sądu rejonowego?**

– Bez dodatku stażowego, kiedy rozpoczyna swoją karierę – około 4.800 złotych brutto.

* **A prezes?**

– Ze stażowym i dodatkiem funkcyjnym ponad 6.500 złotych brutto.

* **Uważa pan, że w stosunku do przeciętnego wynagrodzenia w Polsce to są zbyt małe pobory?**

– Ja uważam, że z uwagi na zadania, jakie sędziowie wykonują i służbę, jaką pełnią, powinni zarabiać godnie.

* **„Godnie” jest pojęciem względnym...**

– Każdy indywidualnie to pewnie ocenia. Według mnie należałoby to odnieść do kwoty przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce i powinna być to wielokrotność tej kwoty.

* **Sądy toną w aktach, procesy trwają latami – czy wyższe zarobki przetożą się na lepszą pracę sędziów?**

– Nasz sąd w Sanoku jest wydolny i dobrze pracuje. O innych nie będę się wypowiadał, bo nie wiem.



Uważam, że my pracujemy na tyle dobrze, że zasługujemy na to, żeby ktoś docenił naszą pracę.

* **Sędzia nie może gdzieś „dorobić” do pensji?**

– Nie. Jedyną dopuszczalną dla sędziów formą dorobienia są zajęcia dydaktyczne. W takim mieście jak Sanok jest to jednak iluzoryczne.

* **Jeśli akcja „Dzień bez wokandy” nie przyniesie efektu, zamierzacie zastrzyć protest?**

– Nie jestem ani organizatorem, ani koordynatorem tej akcji. Jest ona organizowana spontanicznie przez stowarzyszenie sędziów. Nie wiem, jakie dalsze kroki stowarzyszenie podejmie.

Krosno „podkupiło” nam komendanta

Zmiana na stanowisku szefa sanockiej policji. Po ponad dwóch latach pracy w Sanoku mł. inspektor Krzysztof Guzik odchodzi do Krosna, gdzie będzie pełnił funkcję Komendanta Miejskiej Policji.

Nowe obowiązki Krzysztof Guzik objął w minioną środę, odbierając z rąk Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiej Policji insp. Józefa Gdańskiego rozkaz o powołaniu na to stanowisko. W uroczystej odprawie uczestniczyli przedstawiciele samorządu, sądu, prokuratury, służb mundurowych, lokalnych mediów oraz kadra kierownicza krosnieńskiej policji.

Kto przejmie schedę po dotychczasowym szefie sanockiej policji? Sprawa powinna się wyjaśnić w ciągu najbliższych dni. Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że jednym z kandydatów jest mł. insp. Edward Ząbek, Komendant Powiatowej Policji w Brzozowie.

/joko/

Krzysztofowi Guzikowi, z którym dobrze się nam współpracowało przez minione dwa lata, życzymy samych sukcesów i satysfakcji na nowym stanowisku – trafnych decyzji, skutecznych działań, mobilnych podwładnych i uznania przełożonych.

Z POLICJĄ...

Sanok

* Policja poszukuje złodzieja, który 24 września oderwał i ukrał metalowe krzyże z 19 nagrobków na jednym z sanockich cmentarzy.

* Katarzyna D. zawiadomiła, że 25 września w nieustalonych okolicznościach nieznaną sprawcą ukrał z jej torebki portfel zawierający dowód osobisty i dwie karty bankomatowe.

Gmina Sanok

* Przez wylamane okno dostał się do Szkoły Podstawowej w Srogowie Górnym złodziej, który następnie włamał się do kilku pomieszczeń, przywłaszczając sobie znajdujący tam bilon. Do kradzieży doszło 23 września.

Zagórz

* Gotówka w kwocie 330 złotych oraz alkohole różnych gatunków padły łupem złodzieja, który 23 września włamał się do miejscowej pizzerii. Sprawca dostał się do wnętrza lokalu po wybiciu szyby w drzwiach wejściowych. Poszkodowana Bożena C. oszacowała straty na 1000 złotych. W wyniku podjętych przez policję czynności zatrzymano Mariusza B., podejrzanego o dokonanie tego czynu.

* Kierujący toyotą yaris Tadeusz M. z powiatu sanockiego na prostym odcinku drogi potrafił przechodzącego przez jezdnię Eugeniusza B. Pieszy trafił do szpitala z obrażeniami ciała w postaci stłuczenia mózgu oraz złamania lewej ręki i nogi. Kierujący był trzeźwy, poszkodowanemu pobrano krew do badań. Do wypadku doszło w sobotę, 27 września.

Pobłogosławia zwierzęta i opiekunów

Przypominamy, że w najbliższy poniedziałek (6 bm.) o godz. 16.30 na Rynku przed kościołem franciszkańskim odbędzie się doroczne błogosławieństwo zwierząt i hodowców.

Związane jest ono z obchodzoną 4 października Dniem św. Franciszka – patrona zwierząt i ekologów. Ponieważ w tym roku dzień ten przypada w sobotę, w kościele udzielane są śluby, Spółeczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami postanowiło przenieść błogosławieństwo na poniedziałek, żeby nie zakłócać tych uroczystości. Szczegółowy program – na afiszach. /f/

Ogłoszenie „TS”

Grupa inicjatywna, której inicjatywa zmierza do utrzymania stadionu „Wierchy” jako obiektu sportowego, poszukuje osoby gotowej podpisać się pod protestem w sprawie zamiany go na hipermarket i budowy nowoczesnego stadionu w innym miejscu. Odpowiadając na pytania zainteresowanych wyjaśnia, że niekoniecznie muszą to być mieszkańcy Sanoka. Równie mile widziane są osoby spoza grodu Grzegorza, jako że stadion „Wierchy”, na którym padły takie potęgi piłkarskie jak: Legia Warszawa, czy ostatnio Widzew Łódź, ma prawo być pod opieką mieszkańców całego Podkarpacia, ba, nawet całej Polski. – Nie wykluczamy powołania filii naszego komitetu w Wielkiej Brytanii, Irlandii, USA, we Włoszech i Grecji, gdzie znajdują się duże skupiska emigracyjne sanoczan – czytamy w treści ogłoszenia.

Foto śmieszki



Nie wiem czy Ksiądz potrafi grać w hekaże, ale to nasza ostatnia deska ratunku.

Weź, spróbujemy! Może to nie takie trudne...

Postawiła na nogi policję

W ubiegły czwartek kilkadziesiąt osób poszukiwało 16-letniej mieszkanki Sanoka. Nastolatka pokłóciła się z ojcem i nie wróciła na noc do domu. Zachodziło podejrzenie, że może targnąć się na swoje życie.

Ojciec dziewczyny zaalarmował policję w południe. Poprzedniego dnia późnym wieczorem 16-latką pokłóciła się z nim i wybiegła z domu, kryjąc się w zaroślach nad Sanem. Poszukiwania wszczęte przez rodzinę i znajomych nie przyniosły rezultatu. Nazajutrz ojciec przetrzął jej korespondencję w telefonie komórkowym. Odkrył, że córka przed ucieczką wysłała

sms-a. Napisła, że zamierza popełnić samobójstwo.

W poszukiwaniu została zaangażowanych kilkadziesiąt funkcjonariuszy. Funkcjonariusze sekcji kryminalnej natychmiast zaczęli sprawdzać znajomych dziewczyny, z którymi kontaktowała się w ostatnim czasie. Informacje uzyskane od jednej z osób wskazywały, że nastolatka żyje

i doprowadziły do przelotu w poszukiwaniach.

Po południu policjanci odnaleźli zaginioną. Namierzali ją wraz z koleżanką pod budynkiem gimnazjum przy ulicy Sobieskiego. Dziewczyna przyznała się, że po ucieczce z domu schroniła się u znajomej, której rodzice przebywają za granicą. U niej spędziła noc.

W piątek policja zawiadomiła o zdarzeniu sąd rodzinny, który zajmie się wyjaśnieniem sytuacji w domu nastolatki i zdecydowanie, jakie konsekwencje poniesie nieletnia uciekinierka.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEK” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Starówka będzie piękna

Trzy prace wpłynęły na konkurs dotyczący rewitalizacji Placu św. Michała i przyległych do niego ulic: Piłsudskiego, Grzegorza i Wałowej. Czy dorównają one urokiem Rynekowi i deptakowi 3 Maja?



Jak za kilka lat, po rewitalizacji, będzie wyglądał Plac św. Michała? Oby podobnie jak Rynek, chociaż budkowa część jego architektury nie rokuje najlepiej.

Spośród trzech nadesłanych na konkurs prac, dwie zostały zakwalifikowane do dalszego postępowania konkursowego. Ocenę je specjalnie powołano do rozstrzygnięcia konkursu komisja, wybierając tę zwycięską, bądź nie wybierając żadnej. – Nie znam ich na tyle, aby je oceniać, ale przyznam, że zadowolony jestem małą ilością nadesłanych prac – stwierdził zastępca burmistrza Stanisław Czernek.

Archeolodzy nie odpuszczają

Jeśli konkurs zostanie rozstrzygnięty, natychmiast ruszą prace projektowe. Rzecz w tym, że posiadanie projektu i pozwolenia na budowę jest podstawowym warunkiem ubiegania się o środki pomocowe. Nie oznacza to jeszcze przystąpienia do dzieła, jako że zanim ruszą prace, teren przyszłej inwestycji musi być oddany we władanie archeologom (za pieniądze z kasy miejskiej – przyp. aut.), a ci już ostrzą sobie pazurki. Wiedzą bowiem, że na terenie obecnego placu św. Michała stał kiedyś kościół parafialny, zanim uległ spaleni, a obok niego znajdował się cmentarz przykościelny. Jest to więc bardzo atrakcyjny obszar badań dla archeologów. – Bez względu na to

czy coś znajdują, czy nie znajdują, postaramy się, aby w 2009 roku inwestycja była przygotowana do rozpoczęcia – mówi S. Czernek.

Będą utrudnienia

Zapewne zmotywowani już łapią się za głowy, mając przed oczyma rozkopany i zamknięty dla ruchu plac św. Michała. Niewątpliwie, będzie to dla nich ogromne utrudnienie, zwłaszcza jeśli archeolodzy dokopią się jakichś „skarbów”, co może wydłużyć czas „wykopków”. Miejmy nadzieję, że do tego czasu powstanie nowy parking przy ulicy Zamkowej, który przejmie rolę parkingu na placu św. Michała. Ale i to nie wyeliminuje w całości zakłóceń, jakie spowodują prace przy rewitalizacji sanockiej starówki.

To nie tylko elewacje

Prace projektowe przy rewitalizacji sanockiej starówki obejmą nie tylko plac św. Michała, ale także przyległe doń ulice: Piłsudskiego, Grzegorza i Wałową. Zakres planowanych na nich robót będzie szeroki i obejmie m.in. wymianę starych instalacji wodociągowych, budowę sieci kanalizacji deszczowej, której centrum jest pozbawione, modernizację sieci teletechnicznej, a także budowę nawierzchni. Odnośnie architektury i urbanistyki,

obowiązywać będą zapisy zawarte w „Studium wartości kulturowych starego miasta w Sanoku w obszarze zamierzonej modernizacji”. – Generalnie prace konkursowe skupiły się na małej architekturze i organizacji ruchu, jednakże jak będziemy zlecać opracowanie projektów, to uwzględnimy również elewacje budynków położonych w tym obszarze – wyjaśnia Stanisław Czernek.

W najbliższych dniach nad pracami konkursowymi zasiądzie specjalnie powołana do ich oceny komisja. Ocenę zaproponowane rozwiązania architektoniczne, urbanistyczne, komunikacyjne i techniczne. Jeśli wybierze którąś z nich, wówczas urząd przedstawi ją radzie miasta, a następnie zleci opracowanie dokumentacji technicznej, niezbędnej w procedurze starań o pozwolenie na budowę. A gdy to będzie gotowe, rozpoczyna się starania o środki pomocowe na realizację zadania. Tak więc droga do pięknej i urokliwej starówki jest jeszcze długa i daleka. Złóżcie tu trzeba czas na prace archeologiczne, które oby przebiegały tak sprawnie i trwały tak krótko, jak było to w Ryнку.

Marian Struś

Na basen i obrabiarki

Czy sanoccy przedsiębiorcy uszczkną chociaż kawałek z unijnego tortu, który będzie dzielił Podkarpacki Urząd Marszałkowski, w ramach pomocy dla małych i średnich firm? Czy też będą musieli obejść się ze smakiem, patrząc z zazdrością, jak „objadają” się ich koledzy z Rzeszowa i północnej części województwa?

Chodzi o pieniądze z Regionalnego Programu Operacyjnego. Podkarpacie w ciągu pięciu lat ma dostać prawie 4 mld zł, z czego część trafi do mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Na razie mówi się o 136 mln. Właściciele firm mogą liczyć na dotacje od 10 tys. zł do 1,2 mln.

Czekają od miesięcy

– Od dawna czekamy na te pieniądze – mówi Bogusław Połdiak, dyrektor Regionalnej Izby Gospodarczej. Jest nimi zainteresowana większość sanoccych firm, które stawiają na rozwój. W ostatnim szkoleniu w Krośnie, z udziałem przedstawicieli urzędu marszałkowskiego,

wciąż nie było. – Pierwszy raz słyszę, choć co kilka dni sprawdzam urzędowe strony w nadziei, że wreszcie ogłoszą ten konkurs – usłyszeliśmy w poniedziałek od dyrektora Połdiaka.

Trudne pieniądze

Przedsiębiorcy mają świadomość, że to trudne pieniądze, a konkurencja będzie ogromna. Spróbują jednak powalczyć. Do konkursu przystąpi m.in. Czesław Jachimowski, właściciel hotelu „Jagielloński” i „Bona”. – W planach rozwoju hotelu mam poszerzenie oferty o odnowę biologiczną. Z unijnych pieniędzy chciałbym wybudować basen, jacuzzi, saunę – powiedział „Tygodnikowi”.



Przedsiębiorstwa mogą dostać „pozytywnego kopa” dzięki pieniądzom UE. Do ich zdobycia wiedzie jednak długa i ciernista droga. Na zdjęciu – hala produkcyjna firmy Centurion, która korzystała już z unijnych dotacji.

uczestniczyło około dwudziestu naszych przedsiębiorców.

Termin składania wniosków był przesuwany od kilku miesięcy. Dopiero w tym tygodniu rzecznik prasowy marszałka podał, że konkurs ruszy 29 września, choć informacji na stronie internetowej

Dokumenty przygotowuje mu specjalistyczna firma, a wniosek opiewa na kwotę 1 mln zł. – Ubiegałem się już kilkakrotnie o unijne pieniądze, ale bez rezultatu. Nie mam więc wielkich nadziei, ale grzechem byłoby nie spróbować – tłumaczy.

Jeszcze bardziej sceptyczny jest Bolesław Szybist, prezes spółki „Herb”, który chciałby sfinansować z unijnych pieniędzy zakup dwóch obrabiarek za 220 tys. euro. – O jakim naborze wniosków mowa, skoro nie ma jeszcze kryteriów i nie jest określony termin „innowacji w firmie”. Jak składać dokumenty, jeżeli nie wiadomo, jak będą oceniane? – dziwi się „Herb”, producent akcesoriów i części do pojazdów samochodowych, już kilkakrotnie ubiegał się o dofinansowanie z UE. Mimo dwóch zakwalifikowanych wniosków, nie dostał jednak pieniędzy z powodu wyczerpania limitu środków pomocowych.

Nieco więcej optymizmu przejawia Jacek Kawa, prezes spółki „Centurion”, produkującej skrzydła drzwiowe i ościeżnice. W poprzednich latach firma korzystała już z pomocy unijnej i prezes liczy, że uda się również tym razem. – Będziemy ubiegać się o maksymalne dofinansowanie na zakup urządzeń odpływających i rozbudowę zakładu – zapowiada.

Na razie sukces medialny

Obiecywane pieniądze rozpalają wyobraźnię. Nabór wniosków potrwali do 30 września do 7 listopada. Może je złożyć nawet kilka tysięcy firm. – To pierwszy konkurs dla przedsiębiorców. Kolejne będą ogłaszane co roku, przez pięć lat – zapowiada Aleksandra Gorzelak-Nieduży, rzecznik prasowy marszałka. A marszałek Zygmunt Cholewiński wierzy, że „pieniądze z RPO przełożą się na poprawę sytuacji ekonomicznej i gospodarczej regionu i jego mieszkańców”.

Ciekawe tylko, czy również Sanoka i południowej części Podkarpacia? (JZ)

„Orlik” przy I Ogólniaku?

Zrodził się pomysł, aby przy budynku I Liceum Ogólnokształcącego powstał zespół boisk sportowych typu „Orlik 2012”. Dyrekcja szkoły przyklasnęła pomysłowi i liczy, iż – dzięki sojusznikom – uda się go zrealizować już w 2009 roku.

Po raz pierwszy hasło „Orlik” padło w czasie tegorocznej inauguracji roku szkolnego, w której uczestniczyli m. in. wicewojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz i radny Sejmiku Województwa Sławomir Miklicz. Obydwójce są absolwentami sanockiego Ogólniaka. Mówiono o problemach, z jakimi boryka się szkoła, a także o jej osiągnięciach m. in. sportowych. I właśnie wtedy ktoś podpowiedział: – A może by tak podjąć starania o „Orlika”? – Tuż przy szkole mamy teren, w który „Orlik” idealnie się wkomponowuje – licytował dyrektor I LO Robert Rybka. Temat podchwyciła wicewojewoda M. Chomycz. – Moim zdaniem, warto podjąć starania. Będzie wspaniale – zapewniła. Waldemar Szybiak – przewodniczący rady powiatu, też absolwent I LO, zdecydowanie oświadczył: – Jestem za. I myślę, że radnym pomysłem się spodoba. Nie powinniśmy żałować nań pieniędzy – stwierdził. Entuzjastą „Orlika” okazał się także starosta Wacław Krawczyk, który zapowiedział, że też zaangażuje się, aby już w przyszłym roku przeciąć wstę-



Zespół boisk „ORLIK 2012”, budowany obecnie przy SP 4 (na zdj.) będzie niewątpliwie przeciwieństwem obiektów „sportowego skansenu” Sanoka. Nie dziwota, że marzy o takim samym młodzież I Ogólniaka i Zatorza.

gę i rozegrać jakiś super mecz. Przeprowadzona wizja lokalna utwierdziła wszystkich w przekonaniu, że „Orlik” to jest to!

Przypomnijmy, że zespół boisk „Orlik 2012” aktualnie jest budowany na osiedlu Wójtówstwo, przy Szkole Podstawowej nr 4. Będzie pierwszym takim obiektem w Sanoku. Mając na uwadze „orlikowe” doświadczenia miasta, zadaliśmy wiceburmistrzowi Stanisławowi Czernkowi pytanie: Czy I LO i powiat powinni zabiegać o budo-

wę „Orlika”? Oto jego odpowiedź: – Idea jest dobra, gorszy pośpiech, z jakim jest wdrażana w życie. To wszystko ma przełożenie na dość

wysoką cenę tej inwestycji. Dlatego zastanawiałem się, czy wchodzić w „Orlika”, czy też pomyśleć nad innym rozwiązaniem. Na pewno jednak namawiałbym do przeprowadzenia analizy ekonomicznej tego przedsięwzięcia.

Czy „Orlik” przy I LO okaże się faktem? Są duże szanse, aby tak się stało. Wydaje się, że gra jest warta zachodu. Już dziś marzy o tym młodzież, marzą okoliczni mieszkańcy, którym obiekt ten także by służył. emes

Ratują na serio

Czekając na decyzje – a co za tym idzie pieniądze – miasta na ratowanieabytkowych nagrobków na cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej i Matejki oraz objęcie opieką miejsc spoczynku wybitnych sanoczan, z sympatią obserwujemy działania młodzieży z internetu budowlanki, która uporządkowała kolejne grobowce.

Pierwszy był, o czym już pisaliśmy, grobowiec Mateusza Beksińskiego, protoplasty słynnego rodu. Obecnie uczniowie posprząta- li i oczyścili trzy kolejne, w tym dr. Wojciecha Ślączi, prawnika, działacza niepodległościowego w 1918 roku, współwydawcy „Gazety Sanockiej”. Wspomniane nagrobki wykonano w znanym warsztacie kamieniarskim Józefa

Aszklara z Krościenka Wyżnego i już choćby z tego względu zasługują na naszą troskę i uwagę. Jak zapowiada Ewa Filip, pomysłodawczyni akcji „Ratujmy stare nagrobki – pamiętajmy o przeszłości” następny będzie grób zastużonej dla Sanoka rodziny Mozołowskich.

Przyklaskując młodzieży z „budowlanki” zachęcamy do podjęcia podobnych działań przez inne szkoły i organizacje społeczne. Wystarczy skontaktować się z panem Bernardem Jayko, zarządcą cmentarza. Ponownie apelujemy też do władz miasta, aby nadały akcji jakieś ramy – przygotowały listę miejsc do uporządkowania i zorganizowały spotkanie, podczas którego można umówić się, co kto robi. Tym bardziej, że Święto Zmarłych tuż, tuż. (JZ)

Obiady naprawdę za darmo

Dzięki dodatkowym pieniądzom od wojewody, rodzice dzieci w wieku szkolnym nie będą musieli dopłacać do obiadów.

We wrześniu Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej finansował obiady tylko do kwoty 3,50 zł. W szkołach, w których posiłki kosztowały więcej, rodzice musieli dopłacać. Obecnie, dzięki przekazanej przez Podkarpacki Urząd Wojewódzki dodatkowej kwocie, MOPS będzie finansował obiady bez względu na to, czy kosztują 3 czy 6 zł. Dotacja wzrosła z 348 do 435 tys. zł, a więc o 87 tys. zł.

Obecnie na prawie 4 tys. uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, z darmowych obiadów korzysta około 260 dzieci. W związku z tym, że wnioski jeszcze wpływają, ośrodek szacuje, że od października ciepły posiłek otrzyma dodatkowo kilkadziesiąt osób. Z darmowych obiadów mogą skorzystać rodziny, w których dochód na osobę jest niższy niż 526,5 zł. Wniosek można złożyć w każdej chwili, choć najlepiej załatwić to na początku roku szkolnego. (Z)

KREDYT EKSPERT

15 banków w jednym miejscu

- 1 KREDYTY GOTÓWKOWE
 - minimalny dochód 370 zł
 - do 96 miesięcy
 - bez ograniczeń wiekowych
- KREDYTY KONSOLIDACYJNE
 - jedna niższa rata zamiast kilku większych
 - możliwość dobrania dodatkowej gotówki
- KREDYTY HIPOTECZNE

• Sanok, Plac Św. Michała 3/7 (na I piętrze obok UBEZPIECZEŃ) tel. 013-463-26-15 Pn.-Pt. godz. 9.00-17.00

• Lesko, ul. Parkowa 10 (w budynku przychodni obok Poczty Polskiej) tel. 013-468-88-89 Pn.-Pt. Godz. 9.00-17.00

Świat przetworzony kreską

Pamiętają państwo popularne niegdyś wśród eleganek perfumy „Sonata” firmy Lechia albo „Czekoladę mleczną” z Wedla? Projektantką opakowań tych produktów, z sentymentem wspomnianych przez średnie i starsze pokolenie, jest Maria Turkowska, artysta-grafik rodem z Lwowa, związana poprzez rodzinę z Sanokiem, a tworząca w Warszawie. Wystawę jej prac otwarto w ubiegły piątek na zamku.



Mimo sędziwego wieku artystka może poszczycić się znakomitą kondycją ciała, umysłu i ducha, nie mówiąc o wspaniałym dorobku artystycznym.

Wystawę warto zobaczyć choćby dlatego, aby przekonać się, jaka jest różnica między dobrą grafiką użytkową stworzoną przez artystę, a komputerową chałwą, produkowaną przez różnej maści domorosłych twórców, która atakuje dziś nas z każdej strony – z okładek czasopism, reklamówek, informatorów, kalendarzy, pudełek od zapalek.



Maria Turkowska – jak podkreślał podczas otwarcia wystawy Wiesław Banach, dyrektor muzeum – należy do pokolenia, które uczyło się swojego zawodu w krakowskiej Akademii Sztuk Plastycznych według klasycznych zasad. Artyści ci, wykształceni przez przedwojennych profesorów, mieli świadomość, że o efektach pracy decyduje wyso-

ka kultura plastyczna, wprawna ręka i wrażliwe oko sprężone z wyobraźnią, umiejącą przetworzyć świat realny w znak graficzny.

Po uzyskaniu dyplomu w latach 50. Maria Turkowska podjęła pracę w Warszawie, w Centralnym Biurze Wzornictwa Przemysłu Lekkiego. Współpracowała też z wieloma instytucjami reklamowymi i wydawnictwami.

Artystka nigdy nie dbała o to, aby zaistnieć w świecie sztuki. Sanocka wystawa, której doczekała się w wieku 87 lat, jest właściwie jej pierwszą.

Dla wielu uczestniczących w niej osób była to sentymentalna podróż w czasy dzieciństwa i młodości. „Pamiętasz smak tej tabliczki? A tamte perfumy” – rozmawiali między sobą widzowie. Uśmiech rozrzewnienia budziły plakaty z hasłami „Dziś oszczędzasz w SKO, jutro w PKO” czy „Żądajcie kakao owsianego”.

Choć z dzisiejszego punktu widzenia jakość poligraficzna prac nie jest najlepsza – między tworzonym przez artystę w pracowni projektem a produktem finalnym bywała przepaść – i tak widać w nich rękę świetnego grafika: czystą formę, precyzyjny rysunek, rytmikę i wyczuwalną poetykę. – Zawsze starałam się o rzetelność. Warto walczyć o nią z samym sobą i uczyć na nią społeczeństwo. Daje to radość i poczucie dobrze wykonanej roboty – wyznała podczas wernisażu autorka. (JZ)

Wojażują i koncertują

Dziesiątki sms-ów z gratulacjami po występie w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łągiewnikach, owacja na stojąco po koncercie w Dubiecku i 2 miejsce na festiwalu religijnym w Przemyślu – to dorobek SOUL-u z ostatnich dni września.

Do Łągiewnik zespół został zaproszony, by zapewnić oprawę muzyczną niedzielnej mszy św. transmitowanej o godz. 7 przez TVP 1. Nocna podróż nie obyła się bez przygód. – Wszystko przez jakiś wypadek na trasie, o którym kierowca usłyszał przez radio. Okazało się, że trzeba ponad 2 godziny stać w korku, a to groziło, że nie zdążymy na czas. Kierowca zadzwonił na policję, prosząc o pomoc. Dzięki udzielanym telefonicznie wskazówkom udało się mu przejechać polnymi drogami i zdążyć w ostatniej chwili do Łągiewnik.

bardzo miłe – mówi Monika Brewczak.

Tydzień później SOUL wystąpił z godzinny koncertem patriotycznym podczas II Zjazdu Katechetów Diecezjalnych w Dubiecku. I tym razem spisał się znakomicie, czego dowodem była długa owacja na stojąco od zachwyconej publiczności. W tym samym dniu dziewczęta dotarły do Przemyśla, gdzie wzięły udział w eliminacjach do XV Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Religijnej, gdzie pani Monika wystąpiła również w roli konferansjera. – Wystąpiło 23 wykonaw-

znacznie poważniejsze wyzwanie – Ogólnopolski Festiwal Chórny „Cantate Deo” w Legnicy, gdzie sanoczniki zajęły już 3., a przed rokiem 2. miejsce. Zważywszy na progresję, tym razem powinno być jeszcze lepiej. Nie będzie to jednak łatwe. – Mamy bardzo trudny repertuar złożony z 6 klasycznych utworów religijnych. Połowę z nich przygotowujemy specjalnie na ten festiwal. Zaśpiewamy m.in. dwa utwory gospel, trwający zaledwie minutę, ale wymagający najwyższej dyspozycji głosowej utwór cerkiewny „Dusza moja” oraz „Miserere”, które również jest ogromnym wyzwaniem. Trochę się tego boję, ale jestem dobrej myśli – przyznaje pani Monika. Trzymamy kciuki! /joko/



Choć werdykt jurorów rozczarował, SOUL był zadowolony ze swojego występu w Przemyślu.

Na próbę miałyśmy dosłownie minutę, ale dziewczynom to wystarczyło. Ten występ był dla nas dużym przeżyciem. Odebrałyśmy po nim mnóstwo gratulacji od ekipy realizacyjnej i dziesiątki sms-ów od znajomych z całej Polski, którzy nas oglądali. Zadzwonił nawet ksiądz z Rybnika, który stwierdził, że jak tylko usłyszał pierwsze dźwięki, wiedział już, że to jego kochane „Soulinki” z Sanoka. Było to

oów, ale nie było podziału na kategorie, więc soliści rywalizowali razem z chórami, co trudno ze sobą porównać. Zajęłyśmy 2 miejsce – 1. nie przyznano – ex aequo z duetem reprezentującym gospodarzy. Czuję po tym werdykcie pewien niedosyt, ale nie ma co narzekać. Pojechaliśmy, żeby się „rozruszać”. Najważniejsze, że dziewczyny dobrze się zaprezentowały. Za dwa tygodnie SOUL czeka

Podziękowania za pomoc i wsparcie
– P. Mariuszowi Szmydowi Wójtowi Gminy Sanok
– Podkarpackiemu Bankowi Spółdzielczemu
– PGNiG o/Sanok

Bitwa w Dolinie Śmierci

Nie lada gratka czeka miłośników militariów i rekonstrukcji historycznych. Już jutro (4 bm.) na terenie wsi Krużłowa pod Świdnikiem rozpocznie się rekonstrukcja historycznych wydarzeń ofensywy dukielsko-preszowskiej.

Operacja określana także „Bitwą o Przełęcz Dukielską” prowadzona była we wrześniu i październiku 1944 roku. Walki toczyły się na obszarze od wsi Polany po Przełęcz Łupkowską, przy czym najcięższe – w słynnej „Dolinie Śmierci”, upamiętnionej licznymi eksponatami historycznymi w formie militarnego skansenu. Ich ślady możemy znaleźć również pod Sanokiem w postaci mogił żołnierzy słowackich w Nowosielcach, Pielni i Zarszynie.

Organizatorem rekonstrukcji jest Wojenny Klub Historyczny w Koszycach wraz z jednostkami administracji państwowej i samorządowej. To jedno z największych tego typu widowisk w naszych południowych sąsiadach – z udziałem dużej ilości pojazdów, środków pirotechnicznych oraz grup rekonstrukcyjnych ze Słowacji, Czech oraz Polski, w tym sanockiej GRH SAN – z pewnością warte obejrzenia. Początek o godz. 14. /k/

Czas na poezję

...
Jak struna napięta – na puentach prawdziwa
Jak glina w palcach mistrza żywa
Jak obraz gdzie emocje przekraczają rany
Jak gobelin nicią uczuć tkany.
Tak scena gęsto Dostojewskim zapisana słowami – tancerzami
Mistrza Ejfmanna.

Mariola Węgrzyn-Myćka

Glina niczym plastelina

Niemal całe kalendarzowe lato trwały zajęcia plastyczne dla dzieci z Posady, które w świetlicy jednego z bloków przy ul. Stróżowskiej prowadziła Ewa Michałowicz-Smarzewska. Całość okazała się na tyle udana, że Spółdzielnia Mieszkaniowa „Autosan” myśli o ciągu dalszym.



Hubert Witan z dumą prezentuje swoje prace.

Wakacyjna część zajęć, finansowana z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że spółdzielnia z marszu postanowiła je przedłużyć o trzy tygodnie. A być może wkrótce zostaną wznowione na dłuższy czas. – Decyzja ma zapaść na najbliższym posiedzeniu Rady Nadzorczej – zaznacza wiceprezes Helena Bakalik.

Podobne zajęcia przed rokiem odbywały się w Domu Kultury „Caritas”, ale tegoroczne okazały

się dużo bardziej udane. – W sumie przewinęło się około pięćdziesięcioro dzieci. A kilkoro regularnie chodziło od początku do końca. Zwłaszcza ci najbardziej utalentowani – Ola Dębińska, Rafał Bednarz, czy Hubert Witan – chwali swoich podopiecznych Ewa Michałowicz-Smarzewska.

Podczas wakacji zajęcia odbywały się codziennie od poniedziałku do piątku. Dzieci zajmowały się głównie rzeźbieniem w glinie, czyli lepieniem z niej najróżniejszych rzeczy. Chłopcy chętnie robili smoki i dinozaury, dziewczynki gustowały w mniejszych zwierzątkach i naczyniach. Było też trochę malowania. W sumie powstało kilkadziesiąt prac. Najlepsze zostaną pokazane na wystawie w Domu Kultury, planowanej jeszcze w tym miesiącu.

Widząc, że zajęcia mają duże powodzenie, spółdzielnia „Autosan” przedłużyła je o większą część września. Odbywały się dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych. – Niektórzy tak się wciągnęli, że po zakończeniu zajęć wzięli do domu odpowiedni zapas gliny, by dalej rzeźbić. Jeżeli spółdzielnia zdecyduje się na ciąg dalszy, to za jakiś czas wraz z dziećmi zajmiemy się odlewami gipsowymi – zaznacza Ewa Michałowicz-Smarzewska.

Bartosz Błażewicz

Ewa Michałowicz-Smarzewska pochodzi z Włodawy, ukończyła wydział artystyczny na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dyplom robiła z malarstwa, które jest jej główną artystyczną pasją. Trzy lata temu miała wystawę w Muzeum Historycznym. Artystka myśli już o kolejnej ekspozycji, bo nowych prac jest już sporo.



Miho Kurihara otworzy sezon artystyczny

Niezwykle utalentowana japońska pianistka Miho Kurihara, laureatka Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Wiedniu (2007), otworzy sezon artystyczny w Państwowej Szkole Muzycznej w Sanoku. Jej koncert, zorganizowany z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki, odbędzie się 9 października (czwartek) o godz. 17 w auli PSM.

Kreację muzyczną Miho Kurihary mogliśmy podziwiać podczas III Międzynarodowego Forum



Pianistycznego „Bieszczady bez granic”, który odbył się w Sanoku w lutym 2008 roku. Czwartkowy koncert zabrzmi muzyką m.in.: D. Scarlatti, C. Francka, współczesnego japońskiego kompozytora – Takemitsu i F. Chopina.

Środowisko muzyczne skupione wokół sanockiej PSM wyraża nadzieję, że podczas tego wieczoru aula szkoły wypełni się melomanami, którzy wraz z japońską pianistką zechcą zainaugurować Międzynarodowy Rok Muzyki. Wstęp – oczywiście – wolny. emes

MDK

na jesienną depresję

Młodzieżowy Dom Kultury zaprasza wszystkich chętnych do kół zainteresowań, w których każdy znajdzie coś dla siebie. W tym roku można uczestniczyć w warsztatach plastycznych, kursach tańca (nowoczesnego, towarzyskiego, break dance, cheerleaders), zajęciach językowych, turystyczno-krajoznawczych, poetyckich, teatralnych, wokalnych oraz wielu innych. Dodatkowo można korzystać z pracowni komputerowej i świetlicy, gdzie znajdziemy gry planszowe, stolikowe, filmy video, play stadion oraz pomoc psychologiczną. Blisze informacje i zapisy w MDK osobiście lub telefonicznie – (013) 464-00-18 lub (013) 463-09-15 – codziennie od 8-16. (tm)

GRATISY! GRATISY!

SDK zaprasza

Smok chce zniszczyć Królestwo! Na szczęście są śmiałkowie, którzy do tego nie dopuszczają – o tym opowiada pełna humoru baśń filmowa, zatytułowana „Łowcy smoków”. Jego twórcy wykazali się naprawdę przebogata wyobraźnią jeśli chodzi o kreację świata otaczającego głównych bohaterów: archipeląg tysięcy wysp i wysepek lewitujących w powietrzu, łąki jako latające kule obrośnięte trawą, ścieżka – porozrzucane w przestrzeni gązdy... Doskonała animacja, humor, a polska wersja językowa w wykonaniu aktorów (m.in. świętny Krzysztof Tyniec) i polityka (Janusz Palikot). W Kinie SDK w piątek i sobotę o godz. 17, w niedzielę, wyjątkowo, o 13.

Dla czytelników, którzy zadzwonią jako pierwsi do redakcji w piątek o godz. 12. mamy jedną podwójną wejściówkę na film.

Daniec w Sanoku

Przypominamy, że w najbliższą niedzielę (5 bm.) o godz. 16 na scenie Sanockiego Domu Kultury wystąpi Kabaret Marcina Dańca.

Znany i popularny komik przedstawi w krzywym zwierciadle satyrę aktualne wydarzenia, humorystycznie je komentując. W programie zobaczymy również Tadeusza Kroka – krakowskiego barda śpiewającego piosenki autorskie – oraz znanego gitarzystę Zbigniewa Serokę. Bilety w cenie 40 zł do nabycia w SDK oraz Agencji Koncertowej „Jolmax” – tel. (014) 6214969 lub (0601) 511400. // Dla Czytelników „TS”, którzy jako pierwsi zadzwonią do naszej redakcji w piątek (3 bm.) o godz. 10.30 mamy trzy podwójne wejściówki na spektakl kabaretowy.

Mundurki do kosza

W ubiegłym roku – wielka dyskusja na temat szkolnych mundurków. Jaki wzór wybrać, jaką kwotę przeznaczyć na zakupy. Spotkania, konsultacje, głosowania. W tym roku, dzięki furcie otwartej przez nowego ministra, dyskusja o rezygnacji z mundurków. Koniec końców wszystko wyszło niepoważnie...

W większości publicznych szkół, również sanockich, zrezygnowano z mundurków. Decyzję podjęli dyrektorzy w porozumieniu z radami rodziców, pedagogicznymi i samorządem uczniowskim.

Na łapu-capu

Największym błędem przy wprowadzaniu mundurków był pośpiech i szywane przepisy. – Gdyby decyzję pozostawiono w gestii szkół, nie byłoby dziś takiego zamieszania – uważa Paweł Stefański, dyrektor G1.

Drugim błędem – tu zawinił już rodzice – było postawienie na niskie koszty i bylejakość. W rezultacie zmuszono młodych ludzi do noszenia np. mało atrakcyjnych kamizelek z wątpliwą jakością bawełny. – Jeśli już, powinny być to mundurki takie, jakie noszą uczniowie w USA czy Anglii – uważa Jacek Pelc, ojciec gimnazjalisty. Barierą były jednak finanse. – Piękne uniformy, które oglądaliśmy na prospektach, były poza zasięgiem finansowym wielu rodzin – twierdzi Krystyna Dulęba, zastępca dyrektora G2.

Może pojawiła się też bariera psychologiczna, bo gdyby policzyć koszty bluz, kamizełek, koszulek, pewnie wystarczyłoby na niezłą jakość mundurków. Tym bardziej, że część rodziców otrzymała dofinansowanie w wysokości 50 zł. – Wyzucono pieniądze w błoto i tyle – konkluduje jedna z naszych rozmówczyń.

Wyprowadzeniu mundurków towarzyszyła równie gorąca dyskusja, co ich wprowadzeniu. Ostatecznie



Może jeszcze przyjdzie czas na mundurki w szkole. Na razie ostał się tylko „strój galowy”.

zwyciężyła opcja na „nie”. Zdecydowali rodzice, a nauczyciele i dyrektorzy specjalnie nie płakali, gdyż – prawdę mówiąc – „akcja mundurków” kosztowała ich mnóstwo wysiłku i dodatkowej pracy.

– Myślę, że optymalnym rozwiązaniem jest jednolity, skromny i schludny strój szkolny – uważa Grzegorz Kornecki, dyrektor G4. Słowem, żadnych mini, dekolotów, ramiączek, odkrytych brzuchów.

Niektórym jednak żal mundurków: – Szczerze żałuję, bo dobrze to wyglądało i ograniczyło trochę szkolną rewiew mody – twierdzi Adam Mindur, dyrektor SP3.

Najmniej wątpliwości ma sama młodzież: – Mój „worek na kartofle” od razu wylądował w koszu, bo był brzydki i za duży. Wśród koleżanek i kolegów nie ma ani jednej osoby, która płakałaby za mundurkami – wyznała nam Magda z G3.

Dobrze, że są

Miło było popatrzeć w ubiegłą sobotę, jak harcerze maszerują przez Rynek na mszę świętą, inaugurującą nowy rok pracy – w mundurach i ze sztandarem. Na tradycyjny „harcerski start” stawili się 140 osób: harcerze, zuchy, instruktorzy.

Po złożeniu kwiatów pod tablicą upamiętniającą Andrzeja Małkowskiego, współtwórcę polskiego skautingu, pomaszerowali do kaplicy przy I.L.O., gdzie mszę świętą odprawił hufcowy kapłan ks. Konrad Dyrda. Po niej odbył się uroczysty apel, po którym przyszedł czas na tak lubiane przez zuchów i harcerzy gry i zabawy.

– Były one związane tematycznie z poznawaniem Sanoka. Przedstawiciele drużyn wzięli też udział w zawodach strzeleckich, które odbyły się w SP1 – relacjonuje p.wd. Paweł Stefański, zastępca komendanta Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. Jednym z zadań biegu patrolowego było zebranie wypowiedzi do ankiety na temat harcerstwa. – Okazało się, że sanocznianie bardzo pozytywnie wypowiadali

się na temat naszej organizacji, podkreślając zwłaszcza jej walory wychowawcze – dodaje druh Stefański. Po pysznym obiedzie w stołówce „jedynki”, wszyscy udali się na ognisko, które zapłonęło na Błoniach. Jak każda tradycja, była gawęda i harcerskie śpiewy.

Warto podkreślić, że sanocki hufiec skupia ponad 600 osób, w tym 70 pracujących społecznie instruktorów. Drużyny harcerskie i gromady zuchowe działają w około dwudziestu miejscowościach naszego powiatu. – Pod względem wielkości jesteśmy największym hufcem na Podkarpaciu i dwudziestym w Polsce – podkreśla hm. Krystyna Chowaniec, była komendantka.

(z)



Dzięki harcerstwu wielu młodych ludzi wie, co znaczy posiedzieć przy ognisku z przyjaciółmi. Tego nie odda żadna gra komputerowa...

Śladami Łukasiewicza

Około stu uczestników – uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich z Sanoka, Długiego i Beska – wzięło udział w XLVI Młodzieżowym Rajdzie po Ziemi Sanockiej zorganizowanym w ubiegły czwartek przez sanocki Oddział PTTK.



Pod opieką nauczycieli i przewodników Sabiny Pelc-Szuryn oraz Zbigniewa Brzozowskiego rajdowicze autokarami dotarli do Zręcina, gdzie uczcili pamięć ojca przemysłu naftowego, składając na jego grobie kwiaty i zapalając znicze. Zwiedzili rezerwat przyrody „Prządki”, z którego czarnym szlakiem dotarli na punkt widokowy nad Czarnorzekami, skąd podziwiali rozległą panoramę Kotliny Krośnieńskiej i Beskidu Niskiego. W Węglówce obejrzeli najstarszy dąb „Poganin” oraz czynne jeszcze urządzenia kopalniane, zahaczyli również o malownicze ruiny zamku „Kamieniec”, zapoznając się z jego historią i legendami. Miłym akcentem na zakończenie rajdu była wizyta w skansenie przemysłu naftowego w Bóbrce (na zdjęciu), gdzie młodzież została gościnnie przyjęta przez prezesa Czesława Bobka. Wędrowkę urozmaicił konkurs wiedzy z zakresu turystyki i krajoznawstwa oraz historii przemysłu naftowego, w którym zwyciężyli uczniowie SP3 i ZS5.

– Rajd okazał się udany, w czym spora zasługa sponsorów i darczyńców. Podziękowania kierujemy do: PGNiG o/Sanok, starosty i burmistrza Sanoka oraz PBS-u, dzięki którym mogliśmy uhonorować i nagrodzić najbardziej aktywnych uczestników – podkreślają z wdzięcznością organizatorzy.

/joko/

Dziurawa wizytówka

Mieszkańców Zagórza kłuje w oczy fatalny stan drogi do dawnego „Zasławia”. – Istny obraz nędzy i rozpaczy, a dziury takie, że koła można urwać – mówią ludzie.



Na ulicy Bieszczadzkiej dziury już takie, że strach jeździć.

Rzeczywiście – stan ulicy Bieszczadzkiej jest po prostu fatalny. Droga, która powinna być „wizytówką” tamtejszych firm, przypomina przysłowiowy tor przeszkód, trzeba się sporo nakręcić, żeby omijać liczne dziury. – Czy spółek, obracają-

cych dużymi pieniędzmi, nie stać na remont? Na zrobienie chodnika, by piesi mogli normalnie dojść do pracy? Może należałoby wjechać na ambicję wszystkim prezesom, dyrektorom i właścicielom? Napisać, że to bardzo źle świadczy o firmach, który-

(bb)

„Pamięć” zapomniana

Obok cmentarza w Zasławiu znajduje się pomnik upamiętniający śmierć tysięcy Żydów. – Popada w ruinę, bo nikt o niego nie dba – skarżą się mieszkańcy.

– Dopóki „Zasław” był częścią dawnego „Autosanu”, to firma jeszcze dbała o pomnik. Ale od wielu lat niszczeje. Czasami mieszkańcy sami robią tam porządek, choć to nie ich obowiązek. Czy naprawdę nikt nie jest za to odpowiedzialny? Co na to lokalne władze? – pyta jedna z mieszkanek Zasławia.

– Groby, cmentarze i mogiły wojenne pozostają pod opieką państwa. Wojewoda może powierzyć gminie obowiązek ich utrzymania, z jednoczesnym przekazaniem odpowiednich funduszy. Burmistrz co roku przysyła mu informacje o stanie cmentarzy. I właśnie otrzymał 10 tys. zł dotacji na prace konserwacyjne przy pomniku ofiar pochodzenia żydowskiego. Prace już ruszyły – zaznacza Łukasz Woźniczak, sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Zagórz.



Tak wyglądał obelisk przed rozpoczęciem prac. Dziś prezentuje się już znacznie lepiej.

(b)

• Podziękowania •

Sedeczne podziękowania dla Pani Poseł Elżbiety Łukacijewskiej za zorganizowanie w dniu 18.09 br. w Warszawie w Sejmie RP pięknej lekcji historii wiedzy o parlamencie polskim składają

Uczniowie klasy 2d wraz z Rodzicami, Dyrekcja i Nauczyciele Gimnazjum nr 2 im. Królowej Zofii w Sanoku

Całemu Personelowi Oddziału Kardiologii serdeczne podziękowania za opiekę składają
wdzięczny pacjent
J. Jurczak

Panu doktorowi Jackowi Kielarowi oraz wszystkim lekarzom, miłym, troskliwym pielęgniarkom i całemu personelowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala w Sanoku składamy podziękowania za troskliwą opiekę i życzliwość podczas choroby

wdzięczni
Władysław Dudek z Żoną

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50
(sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia),
013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15,

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dy-

rekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-

-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-

anok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-

-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta:

9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok –

niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania

Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub

prowadzeniu działalności gospod., doradztwo

dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota

8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 96-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Noce dyżury aptek

3-6 X – apteka mgr J. Śmietana, ul. Jana Pawła

31a.

6-13 – apteka „CEFARM”, ul. Piłsudskiego 10.

Paradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie

jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

LESKO

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia

dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Pół roku potrzeba, aby przesunąć słup energetyczny!

Radni biorą się za urzędników

Dzięki trosce i interwencji radnych, chyba uda się rozwiązać problemy, jakie wystąpiły przy remoncie drogi na Białą Górę.



Wysepkę obłożono krawężnikami, z jednej strony pojawił się nawet, nie wiadomo po co i dla kogo, kawałek chodniczka. Na wiosnę to wszystko zniknie, bo wysepki ma już nie być. I przeciwko tak „genialnemu” projektowi wzburyli się radni miejscy, którzy z budżetu miasta przekazali na budowę drogi 137 tys. złotych.

Tematu w ogóle by nie było, gdyby nie miękkie serce radnych miejscy, którzy w marcu br. zrobili powiatowi prezent w kwocie 137 tys. zł. z przeznaczeniem na remont drogi powiatowej od mostu na Białą Górę do jej rozwidlenia na Międzybrodzie i Studzienkę Królewską. Uznali, że jest to ważny trakt spacerowy dla sanoczan, a także często uczęszczana droga przez turystów. Niech mają ładnie i wygodnie.

Sołtyśka dała radę, powiat nie potrafi

Potem był niepokój – dlaczego sezon turystyczny w pełni, a droga jak straszyla tak straszyla? – gaszonym wyjaśnieniami, że trwają prace projektowe. Mieszkańcy Białej Góry zaśmiewali się po pachy, że sołtyśka z Międzybrodzia sama dała sobie radę z drogą, a powiat jest

bezsilny. Bliżej zainteresowali się sprawą radni miejscy: Adam Ryniak i Jan Oklejewicz oraz radny dzielnicy Wójtowstwo Marian Osękowski.

W sierpniu w Powiatowym Zarządzie Dróg dowiedzieli się, że projekt jest gotowy, że ogłoszony został przetarg na wykonawstwo i jeszcze we wrześniu roboty ruszą, a w październiku będzie po wszystkim. – Postanowiliśmy rzucić okiem na projekt, a kiedy zobaczyliśmy go, nasunęły się nam zasadnicze uwagi. Głównie chodziło o żelbetowy słup energetyczny, stojący na zielonej wysepce na wysokości restauracji „Galicja”. Projekt przewidywał bowiem jego pozostawienie, choć wcześniej była mowa, że zniknie stamtąd i przestanie zagrażać bezpieczeństwu oraz straszyć. Wraz z nim miała zniknąć także wysepka – dżungla, po której miejsce zamie-

rzano wykorzystać na budowę kilkunastu, jakże ważnych w tym terenie, miejsc parkingowych – mówi Adam Ryniak.

Może ten słup to zabytek?

– Po co go zostawiać? Jaki to ma sens? – zastanawiali się zdziwieni. W PZD wytłumaczono im jednak, że Zakład Energetyczny potrzebuje pół roku na przygotowanie i przeprowadzenie operacji przesunięcia słupa. Trudno im było pogodzić się z tym faktem, ale uznali, że przepisy to rzecz święta i nie ma co z nimi dyskutować. Poza tym trochę uspokoiła ich informacja, że wiosną, w ramach drugiego etapu przebudowy tego miejsca, zniknie słup, zniknie też z powierzchni ziemi wysepka. Teraz natomiast wokół słupa pozostawi się jedynie maleń-

ką „Jeżkę” z krawężnika, aby spełnić wymogi bezpieczeństwa. Tak ponoć tłumaczył im dyrektor PZD Antoni Wielgus.

– Pogodziliśmy się z tym, choć rozsądek mówił coś innego. Bo przecież o remoncie tej drogi wiadomo było co najmniej od wczesnej wiosny. Dlaczego przez tyle miesięcy nie uporano się z przeniesieniem słupa? Ktoś jest temu winien, albo Powiatowy Zarząd Dróg, albo Rejon Energetyczny... – dzieli się swymi wątpliwościami Marian Osękowski.

Dyrektor Jan Gagatko z Rejonu Dystrybucji Energii Sanok zdecydowanie odpiera zarzuty o opieszałość. – Gdyby niezbędne dokumenty były przygotowane, to już dawno zapomnielibyśmy o słupie. A przecież pozwolenie na budowę wydaje starosta, nie my. Do kogo więc pretensje? Nie wystarczy jednak wystąpić do nas. Trzeba opracować projekt, uzgodnić go z nami, a wtedy gotowi byłibyśmy załatwić sprawę dosłownie od ręki, w trybie awaryjnym, jeśli sprawa tego wymaga – tłumaczy. – Znam temat od kilku miesięcy, więc naprawdę był czas, aby uporać się z nim wcześniej niż do końca września – dodaje.

Wyspa skarbów

W połowie września na Białej Górze pojawiły się ekipy Rejonu Budowy Dróg i Mostów w Krośnie. Jakież było zdziwienie radnych, gdy zobaczyli, że pierwszą ich pracą, od której zaczęli, było układanie krawężników wokół nieszczęsnej wysepki. – Robota głupiego, bo z tego co nam tłumaczono, na wiosnę wysepka ma zniknąć. Po cholery więc ten chodniczek, po diabła krawężniki – To prawdziwa wyspa skarbów, tyle pieniędzy się tu topi – zżymali się: Ryniak i Oklejewicz. W prawidłowym myśleniu utwierdził ich kierownik robót Wiesław Sidor, mówiąc: – Skoro rzeczywiście na wiosnę wysepka ma zostać zlikwidowana, to nie wiem po co to robimy. Wystarczyłoby wygrodzić rurami nieszczęsny słup, a wysep-

kę zlikwidować. Ale ja takiego planu nie mam. Mam natomiast inny, którym się posługuję, a który dostałem od PZD – mówi.

Wkrótce do ekipy radnych dołączył przewodniczący rady powiatu Waldemar Szybiak, którego poproszono o wsparcie w interwencji. To było we wtorek. W środę ekipa była jeszcze liczniejsza. Dołączyli do niej: starosta Wacław Krawczyk, dyrektor PZD Antoni Wielgus, a także jeden z zaniejszych gospodarzy Białej Góry dyr. Jerzy Ginalski z MBL. I znów temat zaczęto wałkować od początku.

Na wiosnę wszystko od nowa

Jak wynikało z relacji dyr. A. Wielgusa, w chwili obecnej nieważny jest ani słup, ani wysepka. Teraz liczy się tylko pas drogi, który przechodzić będzie obok sławetnej wysepki od strony „Galicji”, a dosłownie o centymetry od słupa, który rzeczywiście stanowi zagrożenie. Reszta, co znajduje się po prawej stronie drogi na wysokości restauracji, to śpiewka przyszłości, być może wiosny 2009 roku. Otóż tego terenu, choć związany jest z drogą w sposób bezpośredni, projekt nie obejmo-

wał. Po prostu nie mieścił się w kwocie 137 tys. zł. Teraz trzeba będzie robić drugi projekt, uruchamiając całą machinę proceduralną z wydaniem warunków zabudowy, pozwoleniem na budowę, z przetargiem na wykonawstwo, a także z zabezpieczeniem finansów od nowa. Jak wyliczono wstępnie, będzie to koszt rzędu ok. 100 tys. złotych, w zależności od przyjętych rozwiązań.

Na drodze podjęto powiatowo-miejską samorządową debatę, jak teren ten docelowo urządzić. Czy trzeba zapewnić miejsca parkingowe, a jeśli tak to ile i gdzie? Czy miasto wreszcie zrobi porządek pod skarżą z budami typu rumuńskiego, które z roku na rok pączkują, kompromitując Sanok? Czy powinien biec tamtędy chodnik dla pieszych, czy nie? Burza mózgow się udała, pomysłów było sporo. Można było odnieść wrażenie, że powstałyby z nich całkiem ciekawy projekt, znacznie lepszy od tego, który obecnie jest realizowany. A skoro tak, to może samorządowcy zajęliby miejsca urzędników, gdyż dużo więcej w nich energii i – przykro to powiedzieć – rozsądku.

Marian Struś



Kiedys na tej wyspie rósł las kilkunastu topoli, które poszły pod topór. Szczęść z nich wykarczowano, siedem pniaków zostało. – Czy to na ozdobę, czy ku pamięci, że tu kiedyś rosły topole – zastanawiają się Adam Ryniak i Marian Osękowski.

Stare leki do apteki?

Co robić z przeterminowanymi bądź niewykorzystanymi lekami? W żadnej z sanockich aptek nie ma pojemników pozwalających pacjentom bezpiecznie pozbyć się zalegających w domowych apteczkach tabletek, ampułek, maści czy mikstur. Ani farmaceuci, ani miasto nie kwapią się do finansowania zbiórki zbędnych medykamentów, które lądują najczęściej w koszu na śmieci lub kanalizacji. Pytanie, z jakim skutkiem dla środowiska, jest czysto retorycznym.

Do redakcji „TS” zgłosił się starszy pan, który chciał się pozbyć niepotrzebnych już leków. Odwiedził wcześniej kilka aptek. Żadna nie chciała przyjąć od niego kłopotliwego „prezentu”. – Apteki nie mogą przyjmować od pacjentów leków używanych, w otwartych opakowaniach, gdyż istnieje groźba, że mogą być one zakażone. Nie wiadomo przecież, kto i w jakich okolicznościach z nich korzystał ani gdzie je przechowywał – wyjaśnia Aleksander Czarniawy, sanocki farmaceuta.

Czy musi dojść do tragedii?

Problem jest jednak znacznie szerszy, dotyczy bowiem również leków przeterminowanych. Apteki zajmują się tylko tymi, które mają na swoim stanie – od pacjentów przyjmować ich nie chcą. Dlaczego? Bo utylizacja kosztuje i to wcale nie mała. Z tego samego powodu w zbiórkę medykamen-

tów niechętnie wchodzi samorząd lokalny. Niekiedy próbują ją rozwiązać poprzez jednorazowe akcje. Na Podkarpaciu przeprowadzono taką trzy lata temu. – Odzew był ogromny. Apteki, które wzięły w niej udział, zebrały blisko tonę przeterminowanych leków! To pokazuje skalę problemu – mówi Barbara Sławek, starszy inspektor w Wojewódzkim Inspektoracie Farmaceutycznym w Rzeszowie. – Wystosowaliśmy w kwietniu pismo do samorządów lokalnych, przypominając o tym. Poparła nas później Podkarpacka Izba Aptekarska, ale efekty okazały się mizerne. A przecież wystarczy kupić kilka pojemników, ustawić je w wyznaczonych miejscach – najlepiej tam, gdzie leki są kupowane, czyli w aptekach – i zapewnić ich wywóz. Wszystkie ościenne miasta wojewódzkie rozwiązały ten problem, tylko u nas jakoś nie można. Władze



W wielu podobnych do Sanoka miastach, np. w Brzegu czy Olkuszu problem przeterminowanych leków nie istnieje. Rozwiązały go lokalne samorządy, które nie mają wątpliwości, czy i komu się to opłaca. Kiedy w sanockich aptekach pojawią się pojemniki na zużyte leki?

lokalne nie mogą zrozumieć, że to na nich spoczywa obowiązek zbiórki i utylizacji przeterminowanych leków, który wynika z ustawy, i że trzeba to robić w sposób ciągły, a nie podczas jednorazowej akcji. Zrozumieli to już w Mielcu, gdzie kilka lat temu dziecko zatruto się lekami znajdującymi na śmietniku, zrozumieli w Przemyślu, gdzie problem też już rozwiązano, ale w wielu innych miastach nadal on istnieje. Czy musi dojść tam do jakiejś tragedii, żeby się przebudowano?

Hasło bez odzewu

– Zaproponowaliśmy, że wytypujemy apteki do zbiórki leków, a gminy zajmą się stroną technicz-

W podpisanej przez burmistrza Wojciecha Blecharczyka odpowiedzi czytamy m.in.: „(...) informuję, że gmina miasta nie ma możliwości prawnych, aby partycypować w kosztach zbiórki ww. odpadów. (...) Nadmieniam, że w chwili obecnej przedsiębiorcy świadczący usługi związane z odbiorem odpadów niebezpiecznych na terenie miasta nie posiadają stosownych zezwoleń na odbiór przeterminowanych leków.” Jedyń, zdaniem burmistrza, możliwą formą zaangażowania gminy w tym względzie jest ...sfinansowanie ulotek edukacyjnych oraz przeprowadzenie rozmów z przedsiębiorcami na temat uzyskania zezwoleń.

O istocie problemu

– Dlaczego odpowiedzieliśmy negatywnie na pismo Izby Aptekarskiej? Bo w tegorocznym budżecie nie zabezpieczono środków na wspomniany cel i zaproponowane w takiej postaci porozumienie było dla nas nie do przyjęcia. Z ustawy o utrzymaniu czystości i porządku wynika, że każdy mieszkaniec zobowiązany jest do selektywnej zbiórki odpadów. Gmina ma zapewnić ich wywóz. I my to robimy. Zapewniamy pojemniki na szkło, plastik, makulaturę – resztę stanowią odpady zmieszane, które poddawane są utylizacji. Spraw-

dzimy, czy prowadzenie zbiórki przeterminowanych leków przez gminę jest zgodne z prawem. Zdania w tej kwestii są podzielone. Jeśli prawnicy uznają, że mamy taki obowiązek, będziemy negocjować porozumienie z Izba Aptekarską. Pojemniki na leki są drogim – muszą być specjalnie zabezpieczone i wywożone przez specjalistyczną firmę. W Sanoku takiej nie ma. Najbliższa mieści się w Rzeszowie. Nie wiemy, jak często trzeba będzie korzystać z jej usług, nie jesteśmy więc w stanie przewidzieć kosztów. Dostrzegamy jednak problem i będziemy starali się go rozwiązać, ale możliwe to będzie dopiero w przyszłym roku, po zabezpieczeniu pieniędzy na ten cel w budżecie – argumentuje Jacek Gomułka, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej i ochrony środowiska UM.

Trzeba więc uzbroić się w cierpliwość i poczekać kilka miesięcy. Oby nie dłużej, bo i domowe apteczki, i środowisko mogą tego nie wytrzymać. A władzom Sanoka powinno zależać na jak najszybszym rozwiązaniu problemu. Miasto, którego mieszkańcy mimowolnie zatrują otoczenie chemią, nie jest przyjaznym ani dla środowiska, ani dla turystyki, ani dla nich samych.

Joanna Kozimor

Załuscy upomnieli się o swoje

Zbiory Muzeum Historycznego zostaną uszczuplone o tzw. kolekcję Załuskich, składającą się w większości z obrazów, ale także mebli i ceramiki. Po 60 latach o rodzinne pamiątki upomnieli się ich dawni właściciele. Dzięki zawartej z nimi ugodzie najcenniejsze eksponaty pozostaną jednak w Sanoku.

Załuscy to niedzisiejsi właściciele Iwonicza, którzy znacząco przyczynili się do jego rozwoju, odbudowując w XIX wieku podupadające uzdrowisko. Po wejściu Armii Czerwonej do Polski w 1944 roku zmuszeni zostali do opuszczenia swych dóbr. Z całego majątku zdołali uratować kilkadziesiąt pamiątek, które zgodził się przechować w swojej willi dr Józef Aleksiewicz – naczelny lekarz uzdrowiska. Większość z nich stanowiły zdobiące rodową siedzibę portrety, ocalono też kilka sztuk mebli i ceramiki.

Opatrzność czuwała

– Aleksiewicz niechętnie na to przystał, bo zbiory były dość przestrzenne i zagracały mu mieszkanie. Opowiadała mi o tym podczas niedawnej wizyty w Sanoku Helena Starowiejska. Widząc, co robi rozpanoszeni w pałacu sowieci, zaledwie 16-letnia wówczas dziewczyna ublażała lekarza i przenosiła obrazy oraz kilka mebli – zapewne przy pomocy innych, bo do dźwignięcia stołu trzeba było ze czterech chłopów – do domu Aleksiewicza. Można powiedzieć, że w tym momencie zadziałała Opatrzność. Gdyby nie ona, sowieci pewnie spaliliby większość zbiorów – tak jak zrobili to z biblioteką Krasickich – a czego by nie zniszczyli, zostałyby jako mienie bezpańskie rozkradzione przez miejscową ludność – podkreśla Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego.

Łupili

w majestacie prawa

W 1947 roku – prawdopodobnie w wyniku donosu do UB – władze komunistyczne zarekwirowały kolekcję na mocy wydanego do dekretu o reformie rolnej rozporządzenia ministra rolnictwa. Decyzją wojewódzkiego konserwatora zabytków składający się z 41 eksponatów zbiór trafił jako depozyt do sanockiego muzeum. – Kierujący wówczas placówką Stefan Stefański był bardzo ugodowym człowiekiem i nie zamierzał pozbawiać nikogo jego własności, ale nie miał wyjścia – musiał podporządkować się odgórnej decyzji. Przewiół więc obrazy, meble i ceramikę do muzeum, o czym korespondencyjnie poinformował hr. Załuskiego – wyjaśnia dyrektor Banach.

Sentymentalne podróże

Stan ten trwał do lat 60., kiedy to – również decyzją wojewódzkiego konserwatora zabytków – pamiątki Załuskich zostały wpisane do inwentarza, stając się własnością muzeum. Dawni właściciele podejmowali próby ich odzyskania, ale ze względu na obowiązujące wówczas w Polsce ustawodawstwo były one skazane na niepowodzenie. Na początku lat 90. do dyrektora muzeum zgłosiła się mieszkanka Krakowa, która na fali rewindykacji w sposób bardzo



Wśród rodzinnych pamiątek, które po 60 latach powrócą do dawnych właścicieli, jest obraz przedstawiający kilkuletniego Andrzeja Załuskiego. Mieszkający w Londynie potomek znakomitego rodu podczas wizyty w sanockim muzeum nie krył radości z odzyskania portretu – mówi Wiesław Banach.

agresywny zażądała wydania obrazów i mebli. Okazało się jednak, że osoba ta nie ma żadnych praw spadkowych i kontakty się urwały. Wraz z upływem czasu w Sanoku coraz częściej zaczęli jednak pojawiać się kolejni przedstawiciele rodu Załuskich. Jedni chcieli odzyskać obrazy, drudzy twierdzili, że lepiej jak pozostaną w muzeum, bo inaczej zostaną sprzedane i kolekcja przepadnie. Ostatecznie ro-

dzina się zmobilizowała, przeprowadziła sprawy prawne i ustaliła swojego pełnomocnika, który w jej imieniu podjął starania o odzyskanie kolekcji.

Śladami króla Salomona

Drogę do tego otworzyło w czerwcu 2006 roku orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego, który uznał, że rozporządzenie

ministra rolnictwa z 1947 roku jest niezgodne z dekretem o reformie rolnej, a tym samym i z prawem. – Konsultowaliśmy się z prawnikami, pytając, jakie mamy szanse w sądzie. Usłyszeliśmy, że żadne. Załuscy przez lata zabiegali o odzyskanie kolekcji i nigdy nie zrzekli się do niej swoich praw. Okazało się, że w przypadku skierowania sprawy do sądu, nie dość, że przegrzamy, to ponosimy jeszcze koszty sądowe, które przy wycenie tego majątku mogły być bardzo wysokie. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem było szukanie porozumienia – podkreśla dyrektor Muzeum Historycznego.

Muzeum Załuskich okazała się otwarta i zaakceptowała propozycję. Doceniła, że muzeum przez 60 lat opiekowało się kolekcją, chroniąc ją przed zniszczeniem. Przekonywujący okazał się też argument Wiesława Banacha, że jeśli portrety Załuskich znikną z Sanoka, to zniknie też fragment historii, a ich nazwisko przestanie kojarzyć się z tym regionem. Wynikiem negocjacji stała się ugoda, w wyniku której Załuscy odzyskują znaczną część rodzinnych pamiątek, w tym większość obrazów, meble oraz ceramikę. Dziewięć najcenniejszych portretów z XVII, XVIII i XIX wieku – m.in. unikatowy w Europie obraz holenderskiego malarza Gijsberta Sibilla (z kręgu Rembrandta) „Dama z wachlarzem”, portrety Hetmana Wielkiego Litewskiego Michała Ogińskiego, Jana III Sobieskiego oraz dwóch biskupów z rodu Załuskich: Andrzeja i Józefa (twórcy Biblioteki Narodowej) – pozostanie w Sanoku. Cztery muzeum otrzyma w darze, a kolejnych pięć – wytypowanych przez dyrektora – wykupi.

Mają powody do satysfakcji

– Muszę przyznać, że Załuscy zachowali się bardzo fair i nie wykorzystali sytuacji. Doko-

nali uczciwej wyceny tych obrazów, zaniżając ich cenę rynkową. Nie mogą jednak jej zdradzić bez porozumienia z nimi – byłoby to nie w porządku – tłumaczy Wiesław Banach.

Ministerstwo kultury przyznało muzeum na ten cel pierwszą tranzę pieniędzy – 100 tys. złotych. Zanim jednak dojdzie do transakcji, minister musi wydać decyzję o skreśleniu muzealiów z inwentarza. – Żał mi paru innych rzeczy z tej kolekcji, choć nie wszystkie były pokazywane. Rozumiem jednak, że dla rodziny są to ważne pamiątki. W poniedziałek gościliśmy pana Andrzeja Załuskiego, mieszkającego w Londynie. Z radością oglądał swój portret, na którym przedstawiono go jako kilkuletniego chłopca. Obraz nie ma dużej wartości artystycznej, ale bardzo chciałby pokazać go swoim wnukom. Wspominał, z jaką dumą i cierpliwością pozował malarzowi – w przeciwieństwie do siedzącego obok psa, który ciągle uciekał... – opowiada z uśmiechem dyrektor, nie kryjąc zadowolenia z zawartej ugody. – Uważam, że jest ona uczciwa i satysfakcjonująca dla obydwu stron. Załuscy odzyskali rodzinną kolekcję, która ma dla nich przede wszystkim znaczenie sentymentalne. My cieszymy się z tego, że wchodzące w jej skład dziewięć najcenniejszych portretów pozostanie w Sanoku, przy czym cztery otrzymamy w darze, co w zupełności rekompensuje koszty konserwacji i opieki nad kolekcją ponoszone przez muzeum w ciągu minionych lat. Istotne jest również, że sprawa zostanie rozwiązana raz na zawsze i nikt już nie będzie sobie rościł do tych obrazów żadnych pretensji.

Joanna Kozimor

„Bracia Karamazow” hitem XVIII Festiwalu im. Adama Didura

Tegoroczny festiwal obfitował w wydarzenia artystyczne wysokiej rangi, jednak bezkonkurencyjnym hitem XVIII edycji okazał się spektakl baletowy „Bracia Karamazow” w wykonaniu Sanktpetersburskiego Baletu Borisa Ejfmana.

Do Sanoka Balet Borisa Ejfmana przyjechał prosto z występów w Warszawie i w Poznaniu. W stołecznym Teatrze Wielkim zaprezentowano cztery przedstawienia: „Rosyjskiego Hamleta”, „Czerwoną Giselle”, dwukrotnie galę baletową, która jest przekrojem wszystkich baletów Borisa Ejfmana, przygotowaną z okazji jego 60. urodzin, i „Braci Karamazow”.

– „Braci Karamazow” pokazaliśmy w Warszawie już któryś z kolei raz, bo publiczność upomina się o to przedstawienie – mówi Barbara Śliwińska, menadżer zespołu. – To spektakl trudny, ale w Polsce jest publiczność intelektualnie przygotowana do jego odbioru. To się czuło także podczas występu w Sanoku: przez chwilę miałam wrażenie, że sala zamarła. Często podczas przedstawień baletowych w mediach publiczność klaszcze. W tym spektaklu – nie. Towarzyszy mu cisza i głęboka zaduma.

Redaktor Piotr Nęczyński tak komentował wydarzenie sprzed tygodnia:

– Sanktpetersburski Balet Borisa Ejfmana to jest klasa światowa. Cóż tu można powiedzieć? Rewelacja! Byłem ciekaw, jak ten spektakl „zagra” na stosunkowo małej scenie, bo oni zwykle tańczą na większych. Powiedziałbym, że tutaj emocje uległy jeszcze większemu skupieniu i natężeniu. Byłem zafascynowany tym wieczorem. Spektakl znam, ale w



Soliści petersburskiego baletu byli klasą sami dla siebie. Perfekcja i niebywała ekspresja tanecznych popisów zachwycała każdego, kto miał szczęście znaleźć się na widowni.

Sanoku odbierałem go szczególnie dobrze. Świetni tancerze, młodzi, co świadczy o znakomitym poziomie petersburskiej szkoły baletowej, z której się wywodzą, ale i o tym, że Ejfman potrafi doskonale skompletować zespół i wydobyc z niego wspaniałe tancerstwo, oparty na świetnej technice, ale i bardzo dobre aktorstwo.

W zespole, liczącym 60 osób, dwóch najstarszych tancerzy ma po 34 lata, pozostali to ludzie bardzo młodzi. Wszyscy wywodzą się z Akademii Waganowej. Są przygotowani w taki sposób, aby każdy, w dowolnym przedstawieniu, mógł wziąć na siebie ciężar głównej roli.

O pracy Ejfmana najwięcej wie Barbara Śliwińska: – Tancerze przychodzą do zespołu i Boris – jak sam mówi – musi ich „złamać”, przekonać do swojego stylu, wydobyc z nich głębię psychiczną. Ejfman jest nie tylko wspaniałym choreografem, ale także świetnym psychologiem. Każdemu daje szansę solistyczne, ale psychicznie nie każdy to wytrzyma. 22 lata temu, w Rosji, kiedy Boris

Ejfman zrealizował „Czajkowskiego”, krytycy byli oburzeni: jakim prawem ktoś zszargał narodową świętość. Barbara Śliwińska pamiątką do dziś audycje radiowe, w których od świtu krytykowano Ejfmana, niekiedy bardzo niegrzecznie.

– Była to kłeska – wspomina. – Dopiero kiedy spektakl pokazaliśmy w Paryżu, sytuacja się zmieniła. Z Francji przywieźliśmy jak najlepsze recenzje, a że Rosjanie mają wyjątkową słabość do Francuzów – tym ślepy m uwieleniem przystaniają chyba swoje kompleksy – więc wszystko diametralnie się zmieniło i od tego w Rosji Boris jest uwielbiany. Cokolwiek robi, jest to przyjmowane z zachwytem.

Baletowa opowieść o degrengoladzie Karamazowów toczy się na tle muzyki, która odpowiada charakterom postaci i przylega do poszczególnych scen: słyhać Rachmaninowa, Musorgskiego, pieśni cygańskie, a legendzie o Wielkim Inkwizytorze towarzyszy monumentalna uwertura do „Tannhäusera” Wagnera. Tworzywa współbrzmia ze sobą w taki sposób, że można odnieść wrażenie, jakby to muzyka powstała do choreografii, nie na odwrót. Barbara Śliwińska od wielu lat towarzyszy narodzinom kolejnych przedstawień:

– Ejfman bardzo długo pracuje nad muzyką. Czasami przez wiele dni w tygodniu nie wychodzi ze studia do domu. Ma wykształcenie kompozytorskie. Właściwie on „pisze” muzykę w oparciu o różne pomysły. Czasami ludzie mają pretensję, że on tnie, szatkuję, miesza rozmaite fragmenty znanych utworów, nie mogą mu wybaczyć, że brutalnie postąpił z Wagnerem czy z Mahlerem. Nie wiemy, co powiedzieliby na to wielcy, niezjący już, kompozytorzy, ale kiedy Boris przygotowywał muzykę do „Czerwonej Giselle”, żył jeszcze wówczas Alfred Sznitke i on, po wystudiowaniu tego, co przygotował Ejfman, po zapoznaniu się z koncepcją spektaklu, zapytany o pozwolenie, zgodził się chętnie. Zresztą teraz Boris przymierza się, by zrobić balet do muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Byliśmy w Justowskiej Woli u Mistrza i po długiej rozmowie jest przyzwolenie, by muzykę nagiąć do potrzeb przedstawienia, zgodnie z wizją Borisa. Penderecki

powiedział do Ejfmana: panu pozwalam...

Zespół Ejfmana jest entuzjastycznie przyjmowany na całym świecie. Nie do przecenienia jest więc fakt, że już po raz drugi petersburska grupa wystąpiła przed sanocką publicznością. Wiedzą o tym widzowie, którym udało się w porę kupić bilety na ten nie-

zwykły festiwalowy wieczór i którzy w skupieniu śledzili spektakl.

Skąd w zespole Ejfmana taki sentyment do Sanoka, do Sanockiego Domu Kultury? Barbara Śliwińska odpowiada rzeczowo:

– Bo tutaj dzieje się coś naprawdę dobrego. Zauważam kawał porządnie wykonanej polityki artystycznej roboty. (msw)

Boris Ejfman, twórca przeszło 40 baletów, uznawany jest obecnie w świecie za czołowego i najbardziej kreatywnego artystę baletu rosyjskiego. Urodził się na Syberii. Studiował w leningradzkiej szkole baletowej, a później na wydziale baletmistrzowskim tamtejszego konserwatorium. W latach 70. zwrócił na siebie uwagę rosyjskiej krytyki realizacją baletu „Ikar” i został stałym choreografem Akademii Baletowej im. A. Waganowej. W 1977 roku założył własny zespół, z którym realizuje autorską wizję teatru tańca. Wykreował bardzo osobisty, oryginalny styl wywodzący się z baletu klasycznego, ale przeniknięty duchem choreografii współczesnej. Co więcej, udaje mu się gromadzić wokół siebie i kształtować tancerzy podobnie myślących, dla których w sztuce baletowej nie ma rzeczy niemożliwych.



Piękna muzyka, wspaniała, rzucająca wręcz na kolana choreografia i mistrzowskie wykonanie – nic dziwnego, że balet Borisa Ejfmana święci triumfy na największych scenach świata.

Paulina Faka jedzie na MP

Starty wznowiły lekkoatletki Komunalnych, które mają już za sobą trzy imprezy w Rzeszowie. Świetną formę prezentuje Paulina Faka – nie tylko bije rekordy życiowe, ale też w biegu na 300 m wywalczyła awans do Mistrzostw Polski Młodzików.



Zawodniczki Komunalnych prezentują ostatnio wysoką formę. Od lewej: Angelika Faka, Anita Maciejowska, Justyna Trzciańska, Paulina Faka, Justyna Adamska, Diana Solon, Weronika Wolczańska.

Mityng otwarcia sezonu. 100 m: 3. P. Faka – 13,45. 100 m pp: 4. Anita Maciejowska – 16,56. 300 m: 2. P. Faka – 44,46, 9. Justyna Trzciańska – 47,41. Skok w dal: 4. Maciejowska – 4,82, 7. Angelika Faka – 4,62, 9. Monika Śląska – 4,27.

Mistrzostwa Województwa Młodzików. 60 m: 3. A. Faka – 8,95. 100 m: 2. P. Faka – 13,44. 100 m pp: 2. Maciejowska – 17,13. 300 m: 2. P. Faka – 44,38, 7. Weronika Wolczańska – 46,86, 8. Trzciańska – 48,55, 10. Justyna Adamska – 49,41. Skok w dal: 5. A. Faka – 4,59. Sztafeta 4x100 m: 2. Komunalni (Wolczańska, A. Faka, Maciejowska, P. Faka) – 54,30.

Mistrzostwa Makroregionu Młodzików: 100 m pp: 5. Maciejowska – 17,64. 300 m: 1. P. Faka – 43,82, 9. Trzciańska i Wolczańska – 46,75. Wzwyż: 9. Śląska – 135. W dal: 7. A. Faka – 4,59. Sztafeta 4x100 m (Diana Solon, P. Faka, Maciejowska, Wolczańska) – 55,61.

Podczas Mityngu Otwarcia Sezonu P. Faka była 2. w biegu na 300 m i 3. na 100 m. Kolejne medale przywoziła z Mistrzostw Województwa Młodzików, zdobywając srebra na 100 i 300 m. Na drugim stopniu podium stanęły też: Anita Maciejowska w biegu na 100 m przez płotki oraz sztafeta Komunalnych 4x100 m. Ponadto w biegu na 60 m miejsce 3. wywalczyła Angelika Faka.

Mistrzostwa Makroregionu Młodzików w końcu przyniosły Paulinie Face wygraną na 300 m. Wynikiem 43,82 znów poprawiła „zyciówkę”. Dało jej to awans do MP, które w najbliższy weekend rozegrane zostaną w Słupsku. – Paulina ma jeszcze pewną rezerwę i znów może poprawić swój najlepszy rezultat. Jeżeli jej się to uda, to miejsce w pierwszej piątce jest realne – uważa trener Ryszard Długosz.

Wymęczone zwycięstwo

Siatkarze TSV Mansard rozpoczęli III-ligowy sezon planowo, bo od wygranej 3:1 z GOSiR-em Jedlicze. Wynik jednak lepszy niż gra – zwycięstwo rodziło się w bólach.

Wszystkie sety lepiej zaczęli rywale i trzeba było ich gonić. W trzeciej partii sztuka ta już się nie udała i beniaminek z Jedlicza zwiertzył szansę. I kto wie, czy nie byłoby tie-breaka, gdyby w końcówce kolejnej odsłony gościom nie zagotowały się głowy. Górę wzięło większe doświadczenie zawodników TSV i można było się spodziewać 3 punkty. Inna sprawa, że nasza drużyna grała bez wyrazu, wyraźnie słabiej niż w sparingach i turniejach przed sezonem. Nasi zawodnicy mieli problemy zwłaszcza z odbiorem zagrywki. Wyróżnił się jedynie Piotr Sokołowski, w decydujących momentach kończący akcje. Jeżeli

chodzi o nowych graczy, to lepiej zaprezentowali się bracia Środowie. Piotr Zieliński dopiero musi wkomponować się w zespół. – Chłopaków chyba zjadła trema, bo o tym, że potrafią grać dużo lepiej, przekonali choćby w niedawnym springu z II-ligowymi Karpatami Krosno. Wprawdzie przegrali 1:3, ale po bardzo wyrównanym meczu. Teraz wynik był odwrotny, ale gra znacznie słabsza. Ale jestem przekonany, że w kolejnych spotkaniach forma zespołu będzie szła w górę. Nasz cel się nie zmienia – 1. miejsce po pierwszej fazie rozgrywek – powiedział Krzysztof Sokołowski, prezes TSV.

TSV Mansard Sanok – GOSiR Jedlicze 3:1 (21, 23, -22, 20). TSV: Wiśniowski, P. Sokołowski, Krzysztof Kocur, Kamil Kocur, Kondyjowski, Marcin Środa, T. Sokołowski (libero) oraz Michał Środa, Wolanin, Czech, Zieliński. **Tabela:** 1. San Lesko (3); 4. TSV (3, 3:1).

Wyniki drużyn młodzieżowych

Juniorki: **Wisłoka Dębica – Sanoczanek PBS Bank Sanok 3:0.** Tabela: 1. Stal Mielec (2), 2. Sanoczanek (1, 0:3). Kadetki: **Bolesław Rzeszów – Sanoczanek PBS Bank Sanok 0:2, Olimp Czudec – Sanoczanek PBS Bank Sanok 0:2.** Tabela: 1. Sanoczanek (4, 4:0).

Żbiki z Komańczy w krajowej czołówce

Podczas XIII Amatorskich Mistrzostw Polski w Kolarstwie Górskim FAMILY CUP głośno było o kolarzach z Komańczy. A zwłaszcza o dwóch rodzinach: Krzesińskich i Kułakach, które zdominowały olsztyńską imprezę.

Dobry początek dali najmłodszy reprezentanci „ŻBIKA”. 7-letnia Sandra Krzesińska stanęła na podium, zdobywając brązowy medal, a jej starszy brat, 10-letni Patryk był o krok od podium, zajmując 4 miejsce. Pograżyli rywali dwaj inni Krzesińscy: Arkadiusz i Zbigniew, odnosząc bezapelacyjne zwycięstwa i sięgając tym samym po mistrzowskie tytuły. Nieźle wypadli także inni zawodnicy „Żbika”: Milena Kułak i Mateusz Dróbek zajęli 5 miejsca w swoich kategoriach, Daria Kułak była szóstą, Bogdan Kułak dziewiątą, a Daria Kułak dziesiątą. Stefan Krzesiński uplasował się na 10 pozycji. Świetną postawę „górali” z Komańczy zwiędził 67-letni Jan Mikos, najstarszy zawodnik Mistrzostw Polski, zajmując punktowane 6 miejsce. Brawo „Żbiki”, jesteście wspaniali! **emes**

Ślizgawka bądź basen

W najbliższy weekend miłośnicy jazdy na łyżwach będą mieli okazję tylko raz to uczynić, w niedzielę (godz. 20-21). Ale za to w sobotę i niedzielę będą mogli kibicować łyżwiarzom podczas Ogólnopolskich Zawodów Rankinguowych w Short Tracku.

Bilety wstępu na ślizgawkę w cenie: dorośli – 5 zł, dzieci i młodzież – 4 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane – 3,50 zł, wypożyczenie łyżew – 4 zł. Na zawody wstęp wolny.

Kryty basen; Dla miłośników pływania podajemy godziny korzystania z basenu w październiku przez osoby indywidualne.

Poniedziałek 18.10, 19, wtorek 15.30, 18.10, 20, czwartek 18.10, 19, 20, piątek 19, 20, sobota 10 – 17, niedziela 10 – 18.

Uwaga: Pierwszych dziesięć osób (po pięć), które dodzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na ślizgawkę, bądź na basen.

Goście z kompletami

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball” ledwie ruszyła, a już rządzą w niej drużyny przyjezdne. Po dwóch kolejkach komplety punktów mają tylko Multi Okna Lesko i HTP Brzozów. Zgodnie z oczekiwaniami hitem ostatniej serii spotkań okazał się mecz Geo-Eko z Kingsami.

Emocji było sporo, ale nerwów jeszcze więcej – w końcówce doszło do przepychanek. Zaraz po wznowieniu gry Kingsi wyrównali po strzale Dariusza Sieradzkiego, ratując punkt. Ozdobą koleжки miał też być mecz Harnasie – Multi Okna, tymczasem grano do jednej bramki. obrońcy tytułu znokautowali drużynę z Błoni różnicą 10 bramek, a kluczem do zwycięstwa okazały się strzały Szymona Gołdy (najskuteczniejszy zawodnik koleжки), nawet te z własnej połowy boiska. Było również kilka hat-tricków, m.in. w wykonaniu Tomasza Pałysza, który umocnił się na czele klasyfikacji snajperów.

Grad bramek padł też w pojedynku Dario Futbol z Trans Gazem. Jak przed tygodniem gola dla „Czarnych koszul” w ostatnich sekundach zdobył Grzegorz Piotrowski – wtedy na wagę zwycięstwa, teraz remis. Nie mniej zacięty był mecz Wiru z Transbudem, w którym ci drudzy bliscy byli zdobycia historycznego, pierwszego punktu w SHLPN. Za wpadkę z pierwszej koleжки zrehabilitowała się Agenda 2000, pokonując Naftę-Gaz. Nieco bardziej jednostronne były mecze Policji z Magistratem oraz HTP z Media Market, wygrane przez mundurowych oraz drużynę z Brzozowa. **(bart)**

Kings – Geo-Eko 6-6 (2-3); K. Piotrowski 2, T. Koczera, Burczyk, Dobosz, D. Sieradzki – Matuszewski 3, Dąbrowiecki, Jajko, Tarapacki. **Agenda 2000 – Nafta-Gaz 5-3 (2-2);** Spaliński 4, Adamski – Kociuba 2, W. Patronik. **Policja – Magistrat 8-4 (3-2);** Buczek 4, Steliga 2, Walankiewicz, Wojtowicz – Miklicz, Markowski, Pieszczoł, P. Patronik. **Dario Futbol – Trans-Gaz 8-8 (3-2).** Kot i Ropel po 2, Skalko, Grzyb, Rygiel, Nykiel – Pogorzelec i G. Piotrowski po 3, Haduch 2. **Harnas Błonie – Multi Okna Lesko 4-14 (2-8);** Bukowski, Hodyr, Krężel, Folta – Gołda 5, Bentkowski, Zięba i Pałysz po 3. **WIR – Transbud 3-2 (2-0);** Śmiszkiewicz, Pietrzycki, Jastrzębski – Siwik, Klepacz. **HTP Brzozów – Media Market 7-4 (4-2);** Jakiela, Ryba i Szuba po 2, Barański – M. Pęcak i P. Koczera po 2. **Tabela:** 1. Multi Okna (6, 22-9), 2. HTP Brzozów (6, 12-7), 3. Geo-Eko (4, 13-7). **Strzelcy:** 1. Pałysz (Multi Okna) – 10, 2. Buczek (Policja) – 7, 3. G. Piotrowski (Trans-Gaz) – 6. **Dzisiejsze mecze:** Media Market – Trans-Gaz (18), Geo-Eko – WIR (18.50), Multi Okna Lesko – Transbud (19.40), Harnas Błonie – Magistrat (20.30), Dario Futbol – Nafta-Gaz (21.20) HTP Brzozów – Policja (22.10), Agenda 2000 – Kings (23).

Ligi będą trzy

Po piłkarskiej ruszają pozostałe ligi sanockie – unihokejowa i siatkarska. Ta pierwsza już w najbliższy poniedziałek.

W Sanockiej Lidze Unihokeja – Blast Floorball grać będzie 12 drużyn, w tym 2 nowe – Interq i Merlin. Połowa pozostałych zmieniła nazwy: Zakopianka to dawne znamiwesele.pl, CleanStar24 – Football Club, unihokej.com – SKOK, EL-BUD to stary Wulkanex, którego nazwę przejął Obrys Team. Jak przed rokiem mecze rozgrywane będą w Zespole Szkół nr 3, jednak tylko w poniedziałki od godz. 16.10. Spotkania trwać będą 2x15 min. Pierwsza runda rozgrywana będzie systemem „każdy z każdym”.

Mecze i koleжки: Merlin – CleanStar24 (godz. 16.10), Zakopianka – unihokej.com (16.55), Energy&Electric Systems – PWSZ (17.40), EL-BUD – esanok.pl (18.25), Papani – Galileo Komputery (19.10). Pauzują: INTERQ i Wulkanex.

Sanocka Liga Siatkówki rusza w przyszły piątek (10 bm.). **(b)**

Dziewiński nadal w formie

Nie zwalnia tempa Damian Dziewiński. W ostatnim czasie plasował się w czołówce kilku mocno obsadzonych biegów.



Najpierw zaliczył dwa starty w okolicach Krosna. IV Bieg Uliczny „O Skarb Portiusa” (7 kilometrów) zakończył na 4. miejscu z czasem 21.34, a w II Biegu na Pożegnanie Lata w (8 km) zajął 2. miejsce, uzyskując wynik 25.54. Ustąpił tylko Bogdanowi Dziubie z Victorii Stalowa Wola.

Najważniejszym wyścigiem Dziewińskiego były VI Mistrzostwa Podkarpacia – Międzynarodowe Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w Biegach Górskich Stylem Anglosaskim (8 km), rozegrane w Ustrzykach Dolnych. Trasa wiodła stokami Kamiennej Laworty. W stawce 80 zawodników sanoczanin wywalczył 4. pozycję z czasem 38.10. – Kilometr przed metą byłem dopiero 9., ale szalony zbieg z Laworty pozwolił mi się przesuwać aż o 5 pozycji – powiedział Dziewiński. Wygrał Dariusz Rak z AZS-u AWF Kraków. **(b)**

Podziękowania dla: Daniela Jagniszczaka, Grześka Golika i Tomka Węgrzyna za pomoc w całonocnej naprawie auta. **Krzysztof Kurasz**

W Pucharze planowo

Nie straszny im Partyzant

Piłkarze Stali jeszcze grają w Pucharze Polski, a już rozpoczęli grę w nowej jego edycji. W środę w Targowiskach pokonali lidera V ligi tamtejszy „Partyzant” 4-2 (3-0). Bramki dla Stali strzelili: Nikody (17), Borowczyk (27, z rzutu karnego za faul na Nikodym), Borowczyk (45) i Kuzicki (65).

Gospodarze zagrali przeciwko nam bardzo ambitnie, marząc o wyeliminowaniu zwycięzcy Widzewa, ale skończyło się tak, jak miało się skończyć. Wygraliśmy 4-2, chociaż w ciągu 4 minut straciliśmy dwie bramki, a ta druga była kontaktową na 3-2. Kiedy jednak w 65 min. Kuzicki strzelił czwartego gola, było już wiadomo, że zwycięzcą tego meczu musi być Stal. I tak się stało – relacjonuje jeszcze z Targowisk Zbigniew Radożycki, kierownik drużyny. W meczu tym stalowcy zagrali bez Zajdla, Niemczyka, Jaracza i Rajtara. **emes**

PBS z gestem

Emocjonując się pucharowym zwycięstwem nad Widzewem zapomnieliśmy poinformować kibiców piłki nożnej, że pewien wkład w ten sukces ma również Podkarpacki Bank Spółdzielczy.

Gdzieś coś dołożył, ale na co, tego tajemnica handlowa nie pozwoliła nam ujawnić. Dlatego nie wchodzimy w szczegóły, choć nie słyszeliśmy, żeby to były jakieś extra premie dla bohaterów tego wydarzenia. A swoją drogą, ciekawi jesteśmy, czy znajdzie się ktoś, kto pomysł o jakichś nagrodach finansowych za Widzew? **emes**

Wyniki młodych piłkarzy

Juniorzy starsi: **Stal Mielec – Stal Sanok 2-0 (1-0).** **Stal Sanok – Siarka Tarnobrzeg 1-0 (0-0);** Sobolak (65). Tabela: 1. Stal Rzeszów (25 pkt); 3. Stal S. (21, 18-8).

Juniorzy młodszy: **Stal Mielec – Stal Sanok 2-0 (0-0).** **Stal Sanok – Siarka Tarnobrzeg 2-1 (1-1);** Folta (19), Dorotniak (57). Tabela: 1. Stal Rz. (25); 5. Stal S. (13, 10-18).

Juniorzy młodszy B: **Stal Mielec – Stal Sanok 4-0 (0-0).** Tabela: 1. Karpaty Krosno (14); 9. Stal S. (4, 8-19).

Trampkarze starsi: **Stal Mielec – Stal Sanok 7-0 (3-0).** **Polonia Przemyśl – Stal Sanok 7-0 (3-0).** Tabela: 1. Stal Mielec (16); 14. Stal S. (3, 6-25).

Trampkarze młodszy: **Wisłoka Dębica – Stal Sanok 0-3 (0-2);** Rolnik, Olszewski, Winczowski. Tabela: 1. Czarni Jasło (21); 11. Stal S. (6, 11-12).

Młodzicy starsi: **Wisłoka Dębica – Stal Sanok 6-1 (3-0);** Dąbrowiak (60). Tabela: 1. Wisłoka (24), 11. Stal S. (6, 5-14).

Młodzicy młodszy: **Orły Rzeszów – Ekoball Sanok 2-1 (2-1);** Śliż (15). **Ekoball Sanok – ŁKS Łańcut 9-0 (5-0);** Witkoś 2 (18, 35), Femin 2 (25, 45), Śliż 2 (8, 40), Krowiak (5), Krokis (15), Kuzicki (55). **Resovia I Rzeszów – Ekoball Sanok 3-3 (1-1);** Femin 2 (10, 35), Sajdak (45). Tabela: 1. Stal I Rz. (12); 5. Ekoball (7, 17-6).

bb

HOKEJ – EKSTRAKLASA

Smutkiem powiało z taflí

Trzy ostatnie mecze przyniosły KH zaledwie 2 punkty, ale też trzeba stwierdzić, że rywalami sanoczan były trzy najlepsze drużyny w kraju: Cracovia, GKS Tychy i Podhale Nowy Targ. Czy to jest powód, aby część „wiernych” kibiców na Forum.hokej.sanok.pl bojkotowała udział w meczu, tak jak to uczynili we wtorek?

O jeden punkt za mało

KH SANOK – GKS TYCHY 2-3 (0-0, 1-0, 1-2, 0-1)



Coraz lepiej poczyna sobie Marek Strzyżowski. Jest szybki i dość dokładny. Czekamy na bramki i asysty w jego wykonaniu.

Mecz, w którym zwycięzcą mógł być również dobrze KH, gdyby w 63 minucie Caban wykorzystał idealną sytuację, którą sam wypracował. 19 sekund później po strzale Bacula krążek odbił Rocki, a Salamon dopadł go i umieścił w górnym rogu bramki KH. I tak dwa punkty pojechały do Tych, jeden został w Sanoku. Sanoczanie zaczęli bardzo nerwowo i tak wyglądała cała pierwsza tercja w ich wykonaniu. – To była najbardziej katastrofalna tercja ze wszystkich, jakie rozgrywaaliśmy do tej pory – skomentował pierwsze 20 minut gry trener Contofalski. Goście, na szczęście, nie potrafili tego wykorzystać, poza tym świetnie bronił Rocki. W drugiej gospodarze uporządkowali grę i ich ataki były groźniejsze od akcji tyszan. Prowadzili do 51 minuty i wydawało się, że nie oddadzą prowadzenia. Jednakże popełniali zbyt dużo błędów pod własną bramką, żeby dobieść zwycięstwo do końca. Wykorzystali to Roman Bacul i Adrian Parzyšek, wyprowadzając swój zespół na prowadzenie. W 57. min. Tomasz Demkowicz strzelił wyrównującą bramkę i o wszystkim musiała rozstrzygnąć dogrywka. Tu szczęście uśmiechnęło się do gości.

czyniania swoich idoli kibice kwitowali gwizdami i okrzykami: „Słowacy do domu!” **emes**
Józef Contofalski: To najwyższa nasza porażka, która bardzo mnie boli. Graliśmy dziś jak we mgłę. Dlaczego? Nie wiem. Musimy usiąść do poważnych rozmów i wyciągnąć jakieś wnioski. Jak się zakończy? Będę szczerzy: albo odejdzie trener, albo dwóch, trzech zawodników. Tak zostać na pewno nie może.

bramkarze, czołowi zawodnicy w tym meczu w obu zespołach. Najpierw przegrali z nimi pojedynki: Michalik i Kostecki, potem L. Laszkiewicz i Milan i dopiero w trzeciej parze Rockiego pokonał Stałoń, a Mucha nie dał rady Radziszewskiemu. Komplementował grę sanoczan trener Rohaczek. – To najlepszy mecz KH w pojedynkach z nami. Stąd cieszę się ze zdobycia 2 punktów. Trener Contofalski stwierdził: – Mam nadzieję, że był to mecz na przełamanie. Świetnie bronił Rocki. Walczymy dalej i myślę, że z coraz lepszymi rezultatami. **Marian Struś**

A ogólny wydzźwięk „przegadanej środy: – Bierzemy się do gry, walczymy, odrabiamy straty. Skoro potrafiliśmy grać jak równy z równym z drużyną mistrza Polski Cracovia, to powinniśmy również dobrze grać z innymi zespołami. – Ja nie wiem, dlaczego oni boją się grać na całego, demonstrując to, co potrafili. I ja im to staram się tłumaczyć, mówiąc: jesteście naprawdę dobrze przygotowani do sezonu, może lepiej niż inni. Nie bójcie się więc grać na pełny gaz, bo naprawdę jesteście w stanie wygrać z każdym. W meczu z Cracovią wyczułem, że zaczynają w moje słowa wierzyć. Może tak już zostanie – mówi trener J. Contofalski.

Marian Struś

Sanoczanie wygwizdani

KH SANOK – WOJAS PODHALE NOWY TARG 1-7 (0-1, 0-2, 1-4)

Już od początku sanoczan sprawiali wrażenie, jakby skończyli szczyt w kopalni. Grali bez zaangażowania, bez walki, pozbywając się krążka. Toteż przewaga gości, którzy wcale nie zamierzali demonstrować wszystkiego co potrafią, była wyraźnie widoczna. To, że w I tercji wpadła tylko jedna bramka, jest zasługą

Wojciecha Rockiego, który był jedynym pełnowartościowym zawodnikiem KH w tym meczu. Przerwa między tercjami nic nie zmieniła. Nadal Podhale grało, nasi statystowali. Ozdobą były dwa gole strzelone przez Baranyka po akcjach, w których przed Rockim było trzech nowotarzan i ani jednego sanoczanina.

Wszyscy byli w tym czasie za bramką. Wór z bramkami rozwiązał się w III tercji, kiedy to goście robili z krążkiem co chcieli, gdyż nikt im w tym nie przeszkadzał. Wpadło ich cztery, choć równie dobrze mogło wpaść osiem, gdyż wynik dwucyfrowy najtrafniej obrazowałyby przewagę „górali” w tym spotkaniu. Nieporadne po-

Metamorfoza

KH SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 3-4 (1-2, 1-0, 1-1, 0-0, 0-1)

0-1 Badzo – Cieśliski – Mihalik (0:55), 0-2 Mihalik – Kłys – Badzo (10:15), 1-2 Demkowicz – Biały (17:21), 2-2 Kostecki – Milan – Mermer (25:18, w przewadze), 3-2 Milan – Mermer (44:58, w przewadze), 3-3 Mihałik – Badzo (49:07, w przewadze). Rzuty karne: Stałoń.

Sanoczanie wzięli sobie do serca kompromitującą porażkę z Podhalem i rozegrali z mistrzem Polski bardzo dobry pojedynek. Po pierwszych nerwowych minutach wzięli się za grę i w 26 minucie odrobili straty w postaci dwóch bramek. Potem objeli prowadzenie i zanosiło się na dużą niespodziankę. W 49. min. przy stanie

3-2 Kostecki jechał sam na sam z Radziszewskim, jednak strzelił mało precyzyjnie. Goście wyrównali w 50. min. po ładnej akcji pary: Badzo – Mihalik i celnym trafieniu tego ostatniego. W 54. min. karę 4 minut odsiadywał Kapica i wydawało się, że Cracovia przechyli szalę na swoją korzyść. Sanoczanie bronili się bardzo mądrze i ani

raz nie dali się zaskoczyć. Wynik 3-3 w regulaminowym czasie był odzwierciedleniem sytuacji na taflí, ze wskazaniem na KH. Dogrywka nie przyniosła zmiany rezultatu, choć i w tym fragmencie meczu gospodarze byli groźniejsi od rywala, stwarzając trzy sytuacje bramkowe. W rzutach karnych w głównych rolach wystąpili

Nikt nie wypadł za burtę

Środa w KH Sanok przebiegała pod znakiem rozmów. Ponoć twardych, konkretnych, choć bez oczekiwanych przez wielu kibiców ostrych cięć. Zanim się one zaczęły, mówiono, że z drużyny wyleci kilku kiepsko grających i niespełniających oczekiwań Słowaków. Z gry swoich rodaków niezadowolony jest sam trener Józef Contofalski.

– Nie możemy podejmować decyzji irracjonalnych, pod wpływem chwili. Liga się dla nas nie zatrzyma. Przed nami kolejne mecze, w których trzeba grać. Nie odesłamy Słowaków do domu i nie przystąpimy do gry w tak okrojonym składzie. Obraliśmy chyba lepszą strategię: otóż chcemy ten zespół wzmacnić i uczynimy to. Widzimy taką potrzebę, wbrew temu co nam zarzucają

niektórzy kibice. Działamy z zamiarem pozyskania dwóch klasowych hokeistów zza wschodniej granicy i jeśli tylko pojawią się oni w Sanoku, zajmą miejsce dwóch, trzech najmniej ocenianych przez trenera i zarząd Słowaków – mówi prezes KH Piotr Krysiak.

Owoce śródowych obrad były także zmiany w regulaminie premiowania. – Więcej pieniędzy będzie do wzięcia z lodu.

Zwycięstwa, punkty będą wyżej premiowane, a obecność na treningach i samo wyjście na mecz niżej. Warto więc będzie o nie walczyć, z największym poświęceniem – tłumaczy istotę zmian P. Krysiak.

Oprócz spotkania zarządu, odbyło się też spotkanie z drużyną, a także indywidualne rozmowy z zawodnikami. Zdaniem członków zarządu, pozwoliły one rozwikłać różne nieporozumienia, zlikwidować podziały. Z zawodnikami rozmawiał także trener. Odrębnie spotkał się z hokeistami słowackimi. O czym rozmawiali, można się domyśleć. Nam udało się jedynie dowiedzieć, że głos Contofalskiego brzmiał wyjątkowo mocno.

Wicelider na kolanach

To jest to!

Kibice Stali obawiali się, że wysiłek włożony w zwycięski pojedynek z Widzewem nie pozwoli stalowcom rozprawić się z wiceliderem z Kolbuszowej. Tymczasem stalowcy po profesorsku załatwili rywala, a potrzebowali na to zaledwie 45 minut. I to znamionuje ich klasę.

Przez pierwsze 10 minut sanoczanie zwindniczo pozwolili gościom na grę nawet na swoim przedpolu, po czym przeszli do błyskawicznego kontrataku. W 14. min. Pańko huknął z 17 m, piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła do bramki. W rewanżu Szalony strzelił z kąta na bramkę Stali, ale Bilski przeniósł piłkę ponad poprzeczkę. W 20. min. jeden z obrońców gości w ostatnim momencie zdjął piłkę z nogi Nikodemu, a dwie minuty później ostry strzał Pęgla z 20 m z trudem wybił na róg Bilski. W 30. min. cudownym strzałem z 25 m popisał się kąt Widzewa Borowczyk, jednak Kozioł zdołał sparować piłkę. Ostatni kwadrans pierwszej odsłony był już jednostronnym popisem lidera. W 32. min. po rzucie różnym Borowczyka, do góry wyskoczył Kuzicki i piłka wylądowała w oknie bramki Kolbuszowianki. Następnie na listę strzelców mieli szansę wpisać się Nikody i Borowczyk, ale szczęście

było przy gościach. Co nie udało się im, udało się Chudziakowi, który najwyższym wyskoczył do dośrodkowania Węgrzyna (z 40 m) i z 7 m głową trafił idealnie do bramki. – Okrutnie się na nas zemściła pokusa prowadzenia otwartej gry. Stał nas do tego zachęcała, po czym bezlitośnie wykorzystała – mówił po meczu Eugeniusz Sito, trener Kolbuszowianki.

Druga połowa zaczęła się podobnie, od mocnego uderzenia Stali. Strzał głową Chudziaka w samo okno, po rzucie różnym wybijanym przez Borowczyka, znakomicie wybił poza bramkę Kozioł. Chwilę potem potężny strzał Kuzickiego minimalnie minął słupek. I to było wszystko w tym meczu. Od 50 minuty sanoczanie zwolnili tempo, co sprawiło, że na boisku „pojawił się” piłkarze z Kolbuszowej. Niestety, do końca meczu ani raz nie potrafili zagrozić bramce lidera.

STAL DOM-ELBO SANOK – KOLBUSZOWIANKA 3-0 (3-0)
1-0 Pańko (14), 2-0 Kuzicki (32, głową, po rzucie różnym Borowczyka), 3-0 Chudziak (40, po wrzutce Węgrzyna).



Fabian Pańko jest na najlepszej drodze do tytułu „króla strzelców” ligi. Aktualnie zdecydowanie króluje z 11 bramkami, mając za plecami Roberta Szalonego z Kolbuszowianki.

Amelia na szczęście

Piłkarze Stali grali w Pucharze Polski z „Partyzantem” Targowiska, a w nocy (godz. 0.30) poprzedzającej ten mecz żona Mariusza Sumary w sanockim szpitalu urodziła córeczkę Amelię. Potem było zwycięstwo w Targowiskach, a kilka godzin później losowanie 1/8 finału Pucharu Polski. Sanocka Stal, pogromca łódzkiego Widzewa wylosowała swą imienniczkę, II-ligową Stal Stalowa Wola. Same dobre, piękne doniesienia.

Szczęśliwego tatusia – Mariusza – zapytaliśmy o wrażenia. Oczywiście zaczął od narodzin córeczki. – Jestem bardzo szczęśliwy, rodzilem wraz z małżonką, a do szpitala odwiózł nas nasz przyjaciel Marek Węgrzyn. Amelia jest śliczna i jest drugim naszym dzieckiem, gdyż chlubimy się już 4-letnim Kacprem. I tu chcę się pochwalić, że jestem pierwszym i jedynym zawodnikiem w Stali, który ma dwoje dzieci. Aha, koledzy obiecali mi, że

w sobotę, w meczu z Żurawianką zrobią mi „kołyskę”. Oczywiście po strzelonym голу.

Mariusza zapytaliśmy też, jak przyjął wyniki losowania. – O key! Wprawdzie liczyliśmy na „kogoś z wielkich”, ale nie gardzimy też „Stalówką” ze Stalowej Woli. Zapewniamy, że zagramy na całego i damy z siebie wszystko, aby wygrać i znaleźć się w ćwierćfinale Pucharu Polski. Tak wysoko to jeszcze nigdy nie byliśmy.

A co powiedzieli na temat losowania inni piłkarze Stali: MACIEJ KUZICKI: Nieciekawie. Liczyliśmy na coś więcej. Ja osobiście na Lecha Poznań, bądź na Legię. Ale jak los tak chciał, to trzeba go przyjąć z szacunkiem. Myślę, że II-ligowa Stal ze Stalowej Woli jest do ogrania, choć na pewno nie będzie łatwiej niż z Widzewem.

ROBERT BILSKI: Myślałem o bardziej rutynowanym i uznanym przeciwniku. Ale może to wyjdzie nam na dobre... Jak doszliśmy już tak wysoko w Pucharze, to trzeba teraz zrobić wszystko, aby znaleźć się w 1/4 finału. Nie odpuścimy Stalowej. Jestem optymistą i wierzę, że ją przejdziemy.

Co można dodać do tych wypowiedzi. Jeśli marzenia o kimś następnym wielkim (po Widzewie) są tak duże, to trzeba po prostu pokonać swą imienniczkę ze Stalowej Woli. A potem będą już sami wielcy. I jeszcze jedno: Amelia pomoże! **Marian Struś**